Rok X
Nr. 37

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
POZ

Warszawa, niedziela 3 lutego 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Jakoś to będzie...

Komisja budżetowa Sejmu zakończyła prace nad nowym budżetem. W tym roku jeszcze bardziej, niż w poprzednich, nacechownae one były niemożliwością znalezienia drogi wyjścia, aby gospodarkę finansową uzdrowić i pchnąć na jakieś racjonalniejsze tory. Hasło „jakoś to będzie" unosiło się zarówno nad ławami większości jak i rządu.

W czasie kilkutyg. obrad komisji niejednokrotnie na punkcie krytycznego odnoszenia się do stosunków dzisiejszych panowała niemal że jednomyślność między sanacją (a nawet przedstawicielami rządu) a opozycją, natomiast strona pozytywna sprawy: jak zapobiec ustawicznym deficytom gospodarki państwowej, pozostawiona została przez tych, którzy za nią odpowiedzialność ponoszą, w dyskretnym cieniu. Atmosfera przedwyborcza unosiła się już w powietrzu.

Ostatni dzień obrad był wręcz efektowny: generalny referent budżetu krytykuje ostro politykę podatkową rządu, monituje ministra skarbu, co do konieczności pilniejszego niż dotąd przeprowadzenia reformy podatkowej i zawiadamia o tem, iż uzyskał od rządu zgodę na wycofanie projektu daniny szkolnej.

Co to? Czy tarcia wewnętrzne w sanacji, czy zapowiedź częściowego kryzysu na kilku fotelach ministerjalnych? Nic — raczej tylko: wzgląd na wyborców. Zrażać sobie każdego chłopa przez wprowadzanie na rzecz szkolnictwa nowej opłaty w rodzaju dawnego podymnego — no, to rzeczywiście nie było fortunne i nie dziw, że się z tego wycofano.

A 150-miljonowy deficyt? Wisi w powietrzu i będzie pokryty operacjami kredytowemi. Po pożyczce narodowej mieliśmy rentę wieczystą, teraz bodaj że otrzymamy nową edycję pożyczki powszechnej. To źródło wydaje się obecnie najwygodniejsze i nikt nie zastanawia się: czy jest z czego i od kogo pożyczać?

A oszczędności? Wszyscy byli co do nich zgodni i ... zgodnie bezradni. P. Zawadzkiemu proponowano buławę dyktatorską, ale minister skarbu odpowiedział, że — woli podatki. I zapowiedział, że zamiast daniny szkolnej przedłożył nową propozycję podatkową...

Zdaje się, że prawdziwego wyjaśnienia dozna sytuacja budżetowa dopiero na wiosnę, gdy Sejm obecny zakończy już swój żywot i będzie tylko wegetował do upływu kadencji na ferjach letnich. Pieśń łabędzia obecnego parlamentu i jego większości brzmi idyllicznie i beztrosko. Jakoś to będzie...

W obozie zbuntowanych marjawitów
Łajdactwa i rozpusta Kowalskiego
potępione nawet przez dotychczasowych jego zwolenników

PŁOCK 1.2. (Koresp. własna).

Bagno marjawickie, którego centralą jest Płock, rozsypuje się coraz bardziej. Obecnie mieszkańcy klasztoru marjawickiego razem ze wszystkimi swymi „arcybiskupami", „arcybiskupkami", kapłanami i kapłankami oraz dziećmi mają najwyżej około 400 osób. W samym Płocku — mieście mieszka zaledwie, jak wykazują ostatnie statystyki, tylko 29 rodzin marjawickich, t. j. najwyżej 80 osób.

Bagno marjawickie, które ukazało się w całej ohydzie w czasie procesu Kowalskiego w r. 1928 i 1929, znów przypomniało się szerokiej opinji publicznej, a to spowodu nowego rozłamu, który wybuchł przed dwoma tygodniami.

Walka o żony

Co było bezpośrednią przyczyną rozłamu — na ten temat krążą różne wersje i pogłoski. Jak mówią niektórzy, „arcybiskup" Kowalski poodbierał wszystkim pozostałym „biskupom" ich żony i po zamieniał, nie omieszkając przed tem przeprowadzić każdą przez swą celę, — mając już żonę, „arcybiskupkę" Izabelę Wiłucką. Pozostali „biskupi" niezadowoleni z takiego obrotu rzeczy, wywołali bunt i zwołali kapitułę, na której jednogłośnie postanowiono Kowalskiego zrzucić ze stanowiska „arcybiskupa" i nowym generałem „zakonu" wybrać br. „biskupa" Feldmana.

Bunt „biskupów"

Na dzień 29 stycznia, t. j. zaledwie przed tygodniem, zwołano kapitułę generalną do Płocka z udziałem 5 „biskupów", 34 kapłanów oraz w obecności kilkunastu delegatów i delegatek innych parafij marjawickich. Kapituła uchwaliła jednogłośnie złożyć Kowalskiego z urzędu, jego żonę, Izabelę Wiłucką, „arcybiskupkę", zdegradować do szeregu zwykłych sióstr zakonnych, a oboje wraz z synkiem 4-letnim Michałem osadzić w klasztorze w Felicjanowie.

Na własnych podwórkach

Naturalnie, że Kowalski, pozbawiony przez zbuntowanych „biskupów" stanowiska, począł się bronić wszelkiemi sposobami i środkami. Kowalski ma tę wyższość w tej chwili, że t. zw. część katedralna klasztoru marjawickiego w Płocku jest zapisana na jego nazwisko, a po rozłamie wypędził swych przeciwników do drugiej części zabudowań klasztornych, zapisanych na imię „biskupa" Pruchnickiego. Tam też zgromadziła się cała opozycja, t. j. aż 80 proc. wszystkich „biskupów", kapłanów i sióstr. Kowalski został w t. zw. części katedralnej klasztoru z jednym, kapłanem bez rąk i nóg, oraz siostrami.

Kowalski się broni

Jeszcze przed zwołaniem kapituły generalnej do Płocka — Kowalski, jako dyktator wszystkich „biskupów" i „księży" zasuspendował ich. Nikt, poza Kowalskim, nie miał wtedy „dostępu do ołtarza", gdyż wszyscy duchowni marjawiccy byli przez „arcybiskupa" zawieszeni w swych czynnościach.

Buntownicy, jednoczący wszystkich „biskupów" i kapłanów, zwołali kapitułę do Płocka, jednocześnie złożyli Kowalskiego z urzędu, a swym „generałem" wybrali „biskupa" Feldmana. Odtąd sektą marjawitów ma rządzić synod, złożony z „biskupów" i 6 kapłanów. Jak twierdzą zbuntowani, nie chcą doprowadzić do jakichkolwiek ekscesów, usunęli się sami do części klasztoru, zapisanego na nazwisko Pruchnickiego, zajęli Felicjanów i czekają na dalszy rozwój wypadków.

Tymczasem Kowalski pozostawszy w t. zw. katedralnej części klasztoru, zwracał się o pomoc do starostwa i policji i, jak go oskarżają opozycjoniści, nasyła na nich bojówki. Rozłamowcy ze swej strony również wysłali list do starostwa z prośbą o ochronę, wobec czego teraz 15 policjantów czuwa przy klasztorze.

„List pasterski" zbuntowanych

W tym czasie wśród nielicznej grupy kozłowitów, gnieżdżących się obecnie w Płocku oraz w Felicjanowie, t. j. w majątku marjawitów, odległym około 20 kb. od Płocka, zaczęto rozdawać „List pasterski biskupów i całego duchowieństwa staro - katolickiego kościoła marjawitów do ludu marjawickiego", w którym piszą m. in.: „Człowiek (Kowalski), postawiony na czele jego (kościoła), sięgnął po tytuły i stopniowo po przymioty właściwe samemu Bogu i Chrystusowi. Mamy tu na myśli naszego dotychczas przełożonego, arcybiskupa M. Michała Kowalskiego. W ostatnich czasach doszło do tego, że kto nie wierzył w te błędy, tego arcybiskup Michał suspendował od ołtarza, temu odmawiał święceń kapłańskich, ten musiał znosić całą okropność jego despotyzmu. Wskutek tych błędów zaczęła powstawać w naszym kościele cześć dla człowieka, żądanie dla niego hołdu" i t. d.

Jak widzimy z treści tego „listu", „biskupi" i „kapłani" marjawiccy odwracając się od „arcybiskupa" Kowalskiego, twierdzą, iż on jest despotą, popełnia błędy żąda bałwochwalstwa, bezwzględnego posłuszeństwa i t. d.

Obaliliśmy rozpustnika i despotę
Rozmowa z „biskupem" Kopystyńskim

Korespondentowi naszego pisma udało się w Płocku przeprowadzić bardzo ciekawą i charakterystyczną rozmowę z jednym z głównych motorów rozłamu, z „księdzem biskupem" doktorem Ignacym Kopystyńskim.

„Biskup"—lekarz chorób kobiecych

Dr. Kopystyński chodzi w szarej sutannie, w szarym kapeluszu, jest „biskupem", a pozatem, lekarzem - specjalistą od chorób kobiecych. Dr. Kopystyński, jest jednym z ludzi, którzy przez czas najdłuższy potrafili się oprzeć Kowalskiemu i utrzymywać sektę we względnej łączności. Dr. Kopystyński mieszka obecnie i posiada swój gabinet lekarski w części t. zw. przyklasztornej, t. j. w tej, którą zajął Kowalski.

Jest to mężczyzna czerstwy, zdrowy, wysoki, tęgi, lat około 50, w binoklach, rozmawiający bardzo żywo i zdaje się, z wiarą w to co mówi.

Czem był i czem stał się Kowalski

— „Arcybiskup Kowalski, dotychczasawy generał naszego zakonu ma wielkie i niespożyte zasługi—rozpoczyna naszą rozmowę „biskup". — Już przez to samo iż podniósł kobietę do godności kapłanki, godzien jest wiecznego szacunku i poważania. Wielki umysł, szalona i wytężona praca, następnie stosunki w klasztorze, oraz rozwiązłe życie, które prowadził, przyczyniły się wkrótce do poważnego wzrostu choroby, t. j. sklerozy — oświadcza dalej „ks. biskup" Kopystyński" — na czem ja, jako lekarz znam się dobrze. Na tle sklerozy Kowalski ostatnio dostał manji wielkości, stał się z jednej strony człowiekiem pysznym, nieprzystępnym i dumnym, z drugiej — tchórzem, drżącym o swą skórę i t. p. Jedynie tylko przede mną nie okazywał swego teroru, miałem na niego jakiś wpływ magnetyczny ' i pod wpływem mego spojrzenia zaraz się uspokajał.

Żądania „Synodu"

— Już niejednokrotnie w ciągu ostatnich tygodni, Kowalski wywoływał swem zachowaniem powszechne zdziwienie. Ponieważ zdarzało się to coraz częściej, ku ogólnemu zgorszeniu sióstr i braci, postanowiliśmy wreszcie zwołać kapitułę do Płocka, na którą przybyło sześciu biskupów, trzydziestu kilku kapłanów, oraz liczni delegaci ze wszystkich parafij. Kapituła jednogłośnie pozbawiła Kowalskiego godności arcybiskupa, na jego miejsce wybrała biskupa Feldmana, a całym zakonem od tego czasu ma rządzić synod, złożony z biskupów i sześciu kapłanów. Zaraz po uchwale kapituły, zebrał się synod, który postanowił przeprowadzić kilka pierwszych niezbędnych zarządzeń. Zażądano od Kowalskiego wydania:

1) wszystkich aparatów kościelnych i zakonnych, 2) drukarni, 3) oddać wszystko pod nowy zarząd. 4) zrzeczenie się przez Kowalskiego tytułu arcybiskupiego, 5) ślubowania posłuszeństwa, 6) zrównać go w prawach ze wszystkimi innymi kapłanami, i t. d. O ile zaś się Kowalski temu sprzeciwi, będzie osadzony wraz ze swą żoną i synkiem w Felicjanowie.

Podobną uchwałę powziął synod i w stosunku do siostry Izabeli Wiłuckiej, która ma być tylko zwykłą siostrą a nie „arcybiskupką".

Następnie synod powziął następujące postanowienia: ogłasza do publicznej wiadomości, iż zakon marjawicki zrzeka się wszystkich wydawnictw Kowalskiego, od r. 1921, które były, albo wydane przez niego osobiście, albo drukowane pod jego kierownictwem. Synod zabrania występowania i atakowania religji rzymsko-katolickiej i innych wyznań.

W sieci intryg i szpiegostwa

— W klasztorze — mówi w dalszym ciągu „ks. biskup" Kopystyński — było bardzo rozwinięte donosicielstwo. Poprostu szpieg siedział na szpiegu i wszystko donosil Kowalskiemu.

— Bardzo często udarzały mnie objawy pewnej, jakgdyby choroby umysłowej. Było to kiedyś, gdy Kowalski wraz z kilku siostrami, udał się samochodem do Sosnowca. W czasie, gdy było tyle nędzy, Kowalski pisał listy z podróży, opisując, jak to się bawił z siostami i objadał pomarańczami.

„Brat jest despota i gałgan"

Już po rozłamie, który właściwie nastąpił tydzień temu, „ks. biskup" Kopystyński rozmawiał z Kowalskim. Rozmowa była bardzo burzliwa, jak twierdzi „ks. biskup", brzmiała mniej więcej tak:

„Czy i brat przeciwko mnie? — zapytał mnie przed kilku dniami Kowalski. — Co to jest, bunt! Jest brat zasuspendowany!

„Brat jest despota i gałgan! Ja poświęciłem całe swe życie dla dobra zakonu, a brat to wszystko niszczy i marnuje — miał mu wówczas odpowiedzieć „ks. kiskup" Kopystyński.—Ja poświęciłem swą matkę, siostrę, karjerę wojskową i emeryturę, by pracować do końca życia w myśl wskazań mateczki, a brat to wszystko zniszczył i zmarnował".

Po takiem oświadczeniu „ks. biskupa" Kopystyńskiego, „arcybiskup" Kowalski machnął tylko ręką i odszedł".

Należy zaznaczyć, że „ks. biskup" dr. Ign. Kopystyński jest z zawodu doktorem medycyny, b. majorem W. P. i sam przed 10-ciu laty na własne żądanie wystąpił z wojska, pozbawił się prawa do emerytury, matkę swą i siostrę umieścił w schroniskach, zaś całe urządzenie swego mieszkania sprzedał a otrzymane pieniądze oraz biżuterję i kosztowności rodzinne oddał Kowalskiemu i osiadł wraz z żoną w klasztorze.



„Biskup" Kopystyński jeden z przywódców „buntu" przeciwko Kowalskiemu. Fotografję tę otrzymał nasz korespondent wraz z wywiadem.

Nowa organizacja polityczna Europy
tematem obrad w Londynie
Olbrzymie wrażenie memorjału o zbrojeniach niemieckich

LONDYN, 2.2. — W ciągu dnia wczorajszego panowała w kołach politycznych Londynu olbrzymie ożywienie i podniecenie. Rokowania francusko - angielskie, które dotychczas odbywały się w atmosferze pesymizmu i ospałości, weszły w zupełnie nową fazę.

Zwrot nastąpił z chwilą, gdy angielscy ministrowie zapoznali się dokładnie z treścią słynnego memorjału francuskiego sztabu generalnego o **zbrojeniach niemieckich.** Memorjał, który zawiera ściśle cyfry i dokumenty, stawia podobno całą sprawę zbrojeń niemieckich w zupełnie innem świetle.

Wrażenie memorjału było **tak wielkie,** że wbrew programowi zostało na wczoraj wieczór zwołane posiedzenie gabinetu angielskiego. Posiedzenie trwało dwie godziny. Wyniki są trzymane w najściślejszej tajemnicy.

Według opinji kół dziennikarskich szanse **porozumienia francusko - angielskiego** są obecnie **bardzo duże.** Ministrowie francuscy przedstawili dokładnie opracowane **plany nowej organizacji politycznej Europy.** Plan obejmuje wszystkie omawiane obecnie pakty. Uchodzi za rzecz prawdopodobną, że Anglja zgodzi się na zawarcie z Francją paktu wzajemnej pomocy w obronie lotniczej obu krajów.

LONDYN, 2.2. (PAT). — Agencja Havasa donosi z Londynu co następuje: Obrady gabinetu brytyjskiego trwały około 2-ch godzin. W obradach wziął udział również lord pieczęci prywatnej min. Eden. Jak słychać, gabinet nie powziął żadnej formalnej decyzji. Rząd brytyjski zastanawia się nad zajęciem stanowiska w razie, gdyby Rzesza Niemiecka odmówiła powrotu do Ligi Narodów oraz swej współpracy w projektowanej konwencji na temat zbrojeń. Wobec takiej ewentualności, zdaniem korespondenta Havasa, logika zobowiązywałaby kierowników polityki angielskiej do **zacieśnienia we wszystkich dziedzinach węzłów współpracy z Francją.** Współpraca ta wymaga drobiazgowego przygotowania technicznego, lecz same jej zasady mogłyby być określone obecnie przez oba rządy. Zebranie popołudniowe, konkluduje londyński korespondent Havasa, ma zająć się nakreśleniem ram tej współpracy.

Krzywda konsumenta w osiedlach podstołecznych

Gospodynie prowincjonalne

o chaosie cen artykułów żywnościowych

U nas to chyba najgorzej...

Dziś oddajemy głos uczestniczkom ankiety, które nadesłały nam swoje spostrzeżenia z licznych miejscowości podstołecznych: Wołomina, Radości, Komorowa, Otwocka, Sochaczewa, Milanówka, Grodziska, Anina, Konstancina i t. d. it. d.

Lwia większość listów zaczyna się od słów: „U nas to chyba najgorzej“: lichość towaru, nierówność cen, drożyzna, wreszcie chroniczny brak niektórych artykułów — jarzyn, owoców, często nawet nabiału i mięsa — to główne bolączki mieszkańców osiedli podmiejskich. Codzienne gospodarowanie w tych warunkach — to jedno pasmo udręki. A przytem jeszcze, gospodynie są bezsilne wobec teroru cennikowego miejscowych sklepikarzy, ci ostatni bowiem czują się panami sytuacji wobec braku konkurencji (odległość między jednym sklepem a drugim wynosi nieraz 2 — 3 kilometry).

W RADOŚCI — ŹLE SIĘ DZIEJE!

Pani H. W. z Radości pod Warszawą pisze: „My, mieszkańcy podmiejskich miejscowości jesteśmy chyba w najgorszem położeniu, jeśli chodzi o ceny produktów. Przepłacamy za każdą rzecz, a najwięcej za produkty mleczarskie i owoce. Trzeba mnóstwo rzeczy przywozić z Warszawy, co jest bardzo uciążliwe. Za węgiel płacimy tu 60 zł. za tonnę! (w detalu)“.

Po twierdzeniu słuszności wywodów p. H. W. jest koszt jej ankietowego obiadu, który wyniósł aż 4 zł. 68 gr. Wśród odpowiedzi nadesłanych z prowincji jest to cena rekordowa — przewyższa nawet koszt najdroższego z obiadów ankietowych, które były ugotowane w Warszawie.

SKARGI ŚRÓDBOROWA.

Podobne utyskiwania na drożyznę, oraz trudności zakupu otrzymujemy od czytelniczek z Otwocka i przyległego doń Śródborowa. Pani H. H., właścicielka pensjonatu ze Śródborowa pisze: „Przedmieście Otwocka Śródborów nie posiada ani placu targowego, ani hali — tylko sklepiki spożywcze.

Od placu targowego w Otwocku najbliższe domy Śródborowa oddzielają zgórą 2 km. W sklepikach ceny są droższe niż w Otwocku — nietylko na mięso, masło, sery, wędliny, drzewo, ale nawet na pieczywo; pensjonaty śródborowskie muszą więc wysyłać do Otwocka chłopców na rowerach po zakupy. Handel produktami pierwszej potrzeby przeszedł przeważnie w ręce pośredników, wieśniacy wolą sprzedawać pośrednikom na wsi na miejscu, niż wozić produkty do Śródborowa lub Otwocka“.

Drożyzna produktów pierwszej potrzeby występuje widać chronicznie w miejscowościach, położonych w pobliżu większych miast, bowiem podobne uwagi przesyłają nam czytelniczki z Rudy Pabjanickiej, odległej od Łodzi zaledwie o 20 minut jazdy tramwajem.

„Wszystkie produkty — skarży się p. J. Ł. — jak mięso, kasza, nabiał, owoce, jarzyny, płacimy tutaj zawsze drożej, niż w Łodzi — przytem niektóre sklepy w Rudzie biorą drożej od klienta, jeśli im to się uda, a kupujący nie kwestjonuje ceny“.

Ta ostatnia uwaga jest nader istotna: gospodynie rzeczywiście nieraz same potęgują chaos cen, nie reklamując w porę i nie zwracając uwagi na cenę zbyt wygórowaną. Samowola sklepikarza w ustanawianiu ceny może być w wielu wypadkach ukrócona przez gospodynie — pod warunkiem, że będą one znać się na towarze i baczyć na ceny rynkowe.

MIESZKA SIĘ W KOMOROWIE KUPUJE ŻYWNOŚĆ — W PRUSZKOWIE I WARSZAWIE

Pani El. T. z miasta - ogrodu Komorowa pod Warszawą —obrazuje obszernie uciążliwość i kosztowność gospodarki, na jakie jest skazana każda gospodyni z osiedla podmiejskiego.

Podajemy ten list we fragmentach: „Z prawdziwą radością — jak pewnie ogół gospodyń polskich — powitałam konkurs - ankietę „ABC Nowin Codziennych“ i nastrojona naprawdę „bojowo“ stanęłam do walki z chaosem cen.

W Komorowie istnieją tylko 3 sklepiki. Normalnie, po wszystkie prawie zakupy posyłam do Pruszkowa (3 km.), ponieważ tam wszystko można dostać taniej i w znacznie lepszym gatunku. Produkty takie kawa czy herbata kupuję w Warszawie, bo tu mają b. drogie gatunki w opakowaniu, albo obrzydliwe. Pomarańcze, masło, jaja przywozimy też z Warszawy, bo tu są drogie — masła do potraw wcale nie można dostać.

Dla zrobienia zakupów w Pruszkowie traci się 2 — 3 godziny dziennie, produkty z Warszawy musi przywozić mąż i wskutek konieczności czynienia zakupów żywnościowych wraca o godzinę później z biura. Niema na to jednak rady, bo moje wyjazdy do Warszawy po prowianty nie wytrzymałyby kalkulacji.

Naogół gospodynie komorowskie żyją w niewoli sklepików, zaplątane w rachunki książeczkowe. Tutejsi sklepikarze kredytują nadzwyczaj chętnie, a nawet wyraźnie „krzywem okiem“ patrzą na klientów gotówkowych, bo ci więcej grymaszą i targują się. Kto, jak my, chce wyzwolić się spod tej — niemal czarnoksięskiej władzy — musi narazić się na wiele kłopotów i niedogodności.

Marzymy tu wszyscy o racjonalnie prowadzonej i dobrze zaopatrzonej spółdzielni spożywczej“.

PROWINCJA TĘSKNI ZA TANIEMI POMARAŃCZAMI

Wszystkie niemal czytelniczki z prowincji narzekają na trudności przy nabywaniu pomarańcz.

Jak dotychczas — tylko w Warszawie i kilku większych „uprzywilejowanych“ miastach — w Poznaniu czy Krakowie, można kupić pomarańcze po 1.30 zł. za kg. Na wsi, w miasteczkach i osiedlach podstołecznych albo ich wogóle niema — jak np. w Grodnie — albo też są horendalnie drogie.

Sprzedawcy pomarańcz — pisze czytelniczka z Sochaczewa — z braku odpowiedniej kontroli są prawdziwymi dyktatorami cen. Dzięki temu pomarańcze na prowincji, pomimo obniżki cła, są dla większości mieszkańców w dalszym ciągu niedostępnym luksusem.

Zjazd uczestników Walki o szkołę polską

Wczoraj w auli Politechniki warszawskiej rozpoczął się zjazd członków Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską.

W pierwszym dniu zjazdu wybrano przewodniczącego zjazdu i wygłoszono szereg referatów ideowych z dyskusją. Referaty rozpoczął prezes Stanisław Bukowiecki. O katowaniu dzieci polskich we Wrześni i całej akcji germanizacyjnej w b. zaborze niemieckim mówił kurator Bernard Chrzanowski, pozatem p. Helena Radlińska wygłosiła referat p. t. „Prawo do dziecięctwa“, Stanisław Dobrowolski — ref. p. t. „Stosunek do dziecka jako wyraz kultury“, Wojciech Stpiczyński — ref. p. t. „Wpływ obyczajów wychowania na kształtowanie się dziejów narodu“ i Józef Włodarski — ref. p. t. „Drogi do rozwoju młodego pokolenia“.

Dziś od godz. 10 rano w auli Politechniki warszawskiej zjazd załatwiać będzie wewnętrzne sprawy organizacyjne, a mianowicie: zarząd i komisja złożą sprawozdanie ze swej działalności, sprawy funduszu szkolnictwa polskiego zagranicą zreferuje Bronisław Hełczyński, przeprowadzone zostaną zmiany w statucie stowarzyszenia, odbędą się wybory władz oraz rozpatrzone zostaną wnioski, które dotychczas złożono.

O najważniejszej ze spraw poruszanych na zjeździe, o szeroko komentowanej wśród uczestników sprawie emerytury „z prawa łaski“, piszemy osobno.

Emerytura „z prawa łaski“

czyli:

co robi biurokracja z uchwałami Sejmu

Na jednej z pierwszych sesyj obecnego Sejmu, pos. Kornecki z ramienia Str. Narodowego zreferował wniosek o przyznanie emerytury tym nauczycielom, którzy nie mając wysłużonych lat, ponieśli jakiekolwiek zasługi przy tworzeniu szkoły polskiej pod zaborem rosyjskim.

Wniosek przeszedł — Sejm uchwalił t. zw. emeryturę „z prawa łaski“, wyznaczoną przez P. Prezydenta R. P. dla tych, którzy ryzykowali swoje stanowiska materjalne, swoją wolność osobistą, zdrowie, a nieraz i życie dla krzewienia ducha narodowego pod obcymi zaborami.

Jakże się ta sprawa przedstawia obecnie? Niedawno zgłosił się do naszej redakcji jeden z nauczycieli, który tak nam tę sprawę zreferował:

„Podanie z odpowiedniemi dokumentami złożyłem według wymagań Min. Oświaty przed 31 grudnia 1933 r. Po dwóch miesiącach, gdy Ministerstwo udzieliło szczegółowych informacyj o ilości przepracowanych lat, dokumenty powędrowały do kuratorjum, które miało wydać opinję o mnie, jako nauczycielu. Z kuratorjum po trzech miesiącach sprawa poszła do starostwa, które znów opinjowało o stanie majątkowym petenta. Ze starostwa sprawa w tych dniach skierowana zostanie spowrotem do Min. Oświaty, poczem, z ewentualnym wnioskiem o przyznanie emerytury, wszystkie te dokumenty znajdą się w Min. Skarbu. Min. Skarbu prześle sprawę do kancelarji Rady Ministrów, gdzie na któremś z zebrań emerytura zostanie zatwierdzona lub nie. Jeśli zostanie zatwierdzona, dokumenty zostaną skierowane do kancelarji Prezydenta, skąd petent usłyszy ostateczną decyzję i wysokość tej emerytury“.

Jeśli zważyć, że przez trzy instancje, a więc: ministerstwo, kuratorjum i starostwo, sprawa szła rok i dwa miesiące, można się spodziewać, że niewiele krócej potrwa załatwianie jej w trzech następnych instancjach.

Sejm uchwalił, Prezydent zatwierdził — oto co z uchwały Sejmu i zatwierdzenia Prezydenta robi biurokracja.

A przecież uczestnicy walki o szkołę polską, to są ludzie z tego pokolenia i tegoż obozu, który dziś rządzi. Nie można się więc dopatrywać w tej sprawie momentów politycznych. Trzeba tylko podziwiać ustosunkowanie się urzędów i urzędników do tych, którzy byli uczestnikami walki i twórcami szkoły polskiej pod zaborem.

Jak unikać grypy?

1) Unikać podczas epidemji natłoczonych sal i pomieszczeń.

2) Szczególnie wystrzegać się kichających i kaszlących nam w twarz.

3) Nie oddychać ustami.

4) Dezynfekować jamę ustną kilka razy dziennie środkiem odkażającym, np. tabletki Paramint-Erbe.

5) Myć często ręce, szczególnie przed jedzeniem i udaniem się na spoczynek.

6) Unikać przemoczenia nóg i zziębnięcia.

7) W razie odczuwania dreszczy, febry, łamania w kościach, bólu głowy, podwyższenia temperatury i t. d., bezwzględnie pozostać w domu, kładąc się do łóżka.

8) Przyjmować środki odpowiednie np. tabletki Togal, które zwalczają grypę i zapobiegają jej rozwojowi.

9) W razie powikłań i silnego napięcia choroby, wezwać lekarza.

Wyścigi konne w Zakopanem

Siódmy dzień sezonu

Niedziela dzisiejsza na torze jest najbardziej kulminacyjnym dniem sezonu. Oprócz „Wielkiej Nagrody Tatr“, gonitwy płaskiej w dyst. 2800 m., najcenniejszej nagrody sezonu, rozegrane będą jeszcze: gonitwa płotowa w dyst. 2800 m., gonitwa z przeszkodami w dyst. 4200 m., wyposażone nagrodami wyższemi — po 1000 zł. oraz gonitwa dla młodzieży trzyletniej w dyst. 1400 m. z nagr. 900 zł. Wszystkie te wyżej wymienione gonitwy w warunkach swoich, poza zasadniczem ograniczeniem co do prawa startu, przewidują nadwagi, względnie ulgi wagi, zależnie od wysokości wygranych. Nagrody w wyżej wymienionych gonitwach w stosunku do roku zeszłego zostały bardzo obniżone: „Wielka Nagroda Tatr“ 6000 zł. na 3000 zł., „Nagroda Światowida“ (płoty), zamiast [illegible]00 zł. — 1000 zł., „Nagroda Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ (przeszkody — gonitwa gentlemeńska), zredukowana do 1000 zł. z 3000 zł.

Ponieważ program zakopiański jest naogół bardzo otwarty, gdyż wszelkie ograniczenia co do prawa startu dotyczą tylko karjery konia z ostatniego roku, a sukcesy poprzednie nie są brane w rachubę, przeto w roku zeszłym niektórzy właściciele stajen, zachęceni paru większemi nagrodami, nie zawahali się posłać do Zakopanego i lepszych koni z toru stołecznego. Tak np. w „Wielkiej Nagrodzie Tatr“ w roku zeszłym startowały: Dam, dobry stayer handicapowy, Grzela, uczestnik gonitw poważniejszych w dłuższych dystansach, Polmodie VII, zwyciężczyni nagrody „Rzeki Wisły“, Eclair, zdobywca „Wielkiej Warszawskiej“, nieźle zapowiadający się w karjerze swej w wieku 3-letnim Provill, wreszcie Garrick, Adam i dobry prowincjonalny Elegant, który przedtem, już w Zakopanem, wyróżniająco dobrze biegał. Obecnie, przy tak znacznem obniżeniu nagród, klasa koni uczestniczących w sezonie zakopiańskim, jest znacznie gorsza, co najlepiej stwierdzają zapisy dzisiejsze do większych gonitw.

*

GON. I. Fantom, Eneida i Manru startowały już wczoraj. Z trzech innych zapisanych przypuszczamy, że wygra gonitwę szybka Bonne Aventure.

GON. II. Do cenniejszej gonitwy dla młodzieży 3-letniej zapisano tylko trzy konie, z których przewidywać należy, że zwycięży Aak.

GON. III. (Płoty). Z czterech zapisanych koni Nefisa biegała wczoraj. Do tej pory w sezonie dobrze stosunkowo biegał Fronton, ze względu jednak na dobrą przeszłość przypuszczamy, że w biegu tym zatriumfuje Skrobonogi.

GON. IV. Z siedmiu zapisanych współzawodników, do najcenniejszej gonitwy sezonu Garick, Liban i Carmen, aczkolwiek figurują jako konie dwóch właścicieli, w gruncie rzeczy należy traktować jako „stajnię“. Inna stajnia wysyła dwa konie: Kalibana i Fenellę. Z pozostałych Bantam jest koniem szybkim, jednak nie trzymającym dystansu, Dres zaś jest koniem dobrej przeszłości, lecz właśnie... przeszłości, dzisiaj stan jego nóg pozostawia zbyt wiele do życzenia. Może najlepszą klasę wśród zapisanych reprezentuje Kaliban, który jednak dotychczas nie przejawił w sezonie dobrej formy, a pozatem jest właściwie koniem krótkodystansowym. Mógłby więc odegrać w wyścigu większą rolę, tylko wówczas, gdyby wyścig złożył się na szybkość, czego nie należy przypuszczać wobec tego, że idą leadery. Może zaważyć w wyścigu jego towarzyszka stajni, Fenella, której jednak, zdaje się, tor zakopiański zupełnie nie odpowiada. Nie bez szans poszedłby Garrick, który w tejże gonitwie w roku zeszłym był drugi. Groźnym współzawodnikiem będzie napewno Liban, koń dość silny i odporny, który już nieźle zaprezentował się w sezonie bieżącym. W rezultacie typujemy: **Liban, Fenella, Garrick.**

GON. V. (Przeszkody). Naulaka i Ellis biegały wczoraj, możliwe jednak, że ten drugi szedł wczoraj właśnie dla galopu. Z reszty zapisanych koni wyróżniamy **Izolane, która** wrazie gdyby startował Ellis znajdzie w nim niebezpiecznego współzawodnika.

Zapisy koni

GON. 1. Dyst. 1.440 m. Nagr. Tygodnika Sportowego — „Raz-Dwa-Trzy“ 400 zł. Fantom st. Ferdynandów (59 kg.), chł. Herman, Eneida Bierzyńskiego (57 kg.), jeźdz. Kordacz, Wydra st. Ferdynandów (55 kg.), chł. Herman, Tyber Pomernackiego (60 kg.), jeźdz. Kłoszewski, Bonne Aventure (55 kg.), chł. Poniecki, Manru Makowskiego (61 kg.).

GON. 2. Dyst. 1.400 m. Nagr. „Pałacu Prasy“ w Krakowie 900 zł. Aak Broszkiewiczowej (58 kg.), jeźdz. Kłoszewski, Peszt Mieczkowskiego (56 kg.), chł. Kaczmarek, Orion Bronikowskiego (58 kg.), jeźdz. Rok.

GON. 3. Dyst. 2.800 m. Nagr. „Światowida“ 1.000 zł. Płoty. Dla 4-letnich i starszych koni, które w r. 1934 nie wygrały w gonitwach z płotami lub przeszkodami 12.000 zł. Skrobonogi Bronikowskiego (74 kg.), jeźdz. Sulik, Frontom st. Ferdynandów (70 kg.), chł. Kazula, Fra Diavolo st. Strzemiec, (69 kg.), Nefisa Jędrzejowskiego (70 kg.), jeźdz. Sikorski.

Gon. 4. Dyst. 2.800 m. Wielka Nagroda Tatr 3.000 zł. dla 4-letnich ogierów i klacz, które nie wygrały w 1934 r. 15.000 zł. Kaliban Broszkiewiczowej (61 kg.), jeźdz. Kłoszewski, Garrid Verka'ya (63 kg.), chł. Kaczmarek, Liban Mieczkowskiego (60 kg.), jeźdz. Kusznieruk, Bantam Bronikowskiego (63 kg.), jeźdz. Rok, Dres Ofic. 8 p. Ułanów (64 kg.), jeźdz. Kordacz, Fenella Broszkiewiczowej (59 kg.), jeźdz. Czyż, Carmen III Verka'ya (59 kg.), jeźdz. Roguski.

GON. 5. Dyst. 4.200 m. Nagroda 1.000 zł. Dla 4-letnich i starszych koni, które w r. 1934 nie wygrały w gonitwach z przeszkodami 12.000 zł. Przeszkody. Centurja st. Ferdynandów (69 kg.), Ellis Rozwadowskiego (70 kg.), dosiada właściciel, Isolana Pomernackiego (70 kg.), dosiada właściciel, Branka Niklejewskiego (70 kg.), dosiada właściciel, Baccarat Niemojewskiego (72 kg.), Naulaka Rozwadowskiego (70 kg.).

Wyniki gonitw w dniu wczorajszym

GON. I. Dyst. 3600 mtr. Nagr. 300 zł. Przeszkody: 1) Naulaka Rozwadowskiego, 2) Nefisa, 3) Lady Soll. Wycofane: Parbleu i Baccarat. Tot. 14 zł.

GON. II. Dyst. 1300 mtr. Nagr. 500 zł.: 1) Admonicja st. Ferdynandów, jeźdz. Herman, 2) Dogaressa Bronikowskiego, 3) Faza II, 4) Geiser. Wycof. Lexikon. Tot. 13, fr. 12 i 22 zł.

GON. III. Dyst. 2400 mtr. Nagr. 500 zł. Płoty: 1) Fetysz Niemojewskiego, 2) Złota Pantera. 3) Ellis. Wycofane: Ibarvilla i Branka II. Tot. 19 zł.

GON. IV. Dyst. 1800 mtr. Nagr. 500 zł.: 1) Ibarvilla Bronikowskiego, jeźdz. Rok, 2) Kormoran, 3) Intruz, 4) Gazlina. Wycof. Irrtum. Tot. 23, fr. 16 i 28 zł.

GON. V. Dyst. 1600 mtr. Nagr. 400 zł.: 1) Fantom st. Ferdynandów, chł. Herman, 2) Eneida, 3) Noemi, 4) Manru. Wycof.: Cyrus, Tyber, Nadobna, Bonne Aventure. Tot. 48, fr. 20 i 29 zł.

Prośba o pomoc

Jestem synem b. adwokata, posiadam egzamin sądowy na stanowisko komornika Sądu Grodzkiego. Pozostaję bez pracy od 3 lat. Poszukuję zajęcia biurowego u pp. komorników, rejentów, adwokatów oraz w Urzędach Skarbowych. Łaskawe zapotrzebowania proszę kierować pod adresem: Warszawa, Marymont, ul. Gdańska 12 m. 4, dla Romualda Gielga.

Premjowanie 400.000-go radjoabonenta zapowiadane

W naszym konkursie radjowym

jest już w szczegółach ustalone

Tydzień temu ogłaszając konkurs (z 28 cennemi nagrodami) na zwięzły opis p. t. Moje najsilniejsze przeżycie radjowe, nadmieniliśmy o dodatkowych szansach dla tych, którzy zostaną w naszym konkursie nagrodzeni odbiornikami i zarejestrują się obecnie jako radjoabonenci.

Teraz znane są już premje, jakiemi Polskie Radjo uczci swoich 399999, 400000 i 400001 abonentów. Mianowicie abonent, którego statystyka agencji radjofonicznej zanotuje jako nr. 400000 otrzyma superheterodynę Olimpic i darmowy przejazd do Warszawy i spowrotem w celu przemówienia przed mikrofonem rozgłośni warszawskiej. Nr. 399999 zostanie zwolniony z opłaty radjofonicznej na przeciąg roku, a nr. 400001 będzie otrzymywał przez rok bezpłatnie tygodnik „Antena“. Cyfra radjoabonentów zbliża się już do 400 tys.

Szczegóły naszego konkursu i drugi kupon znajdą Czytelnicy w poniedziałek 4 b. m. w „ABC radjowem“, stałym dodatku tygodniowym „ABC—Nowin Codziennych“.

3.II.1935.

Exposé i trochę wrażeń

Uderzająca jest rozbieżność między gładkiem brzmieniem exposé p. ministra spraw zagranicznych Becka w komisji sejmowej 1-go b. m. a wcale burzliwym biegiem naszej polityki zagranicznej pod jego kierownictwem.

Gdyby ktoś zdaleka, o niczem nie wiedzący, przeczytał to exposé w nadziei, że dowie się, co i jak, musiałby sobie powiedzieć:

— Dokładnych danych mało. Więcej określeń ogólnikowych z odcieniami w różne strony licznemi i ślicznemi. Ale widać, że wszystko idzie jak po maśle, bez żadnych tarć z kimkolwiek.

Bo rzeczywiście tak to tam wygląda.

Z Sowietami doskonale, z Niemcami bez chmurki, z Francją i z Rumunją wszystko w porządku, z Estonji i z Łotwy najmilsze wspomnienia, z Czechosłowacją tak równiuteńko, że nawet wzmianka o tem zbyteczna, podobnie jak o Litwie, uśmiech w stronę Węgier, nie sięgający jednak już do Jugosławji, a w Lidze Narodów najmilsze widoki.

Zdziwią się w Sowietach, przetrą oczy we Francji, każdy będzie miał jakąś niespodziankę.

Przypuśćmy naprzykład, że nasz człowiek zdaleka chce się dowiedzieć, jakie są obecnie stosunki między Polską i Francją, więc czyta:

— Chciałbym tu w pierwszej linji przypomnieć warszawską wizytę ministra Barthou, naszego wypróbowanego przyjaciela, którego podpis figuruje na układzie sojuszniczym z roku 1921. Kontakt osobisty z kierownikiem polityki francuskiej, przerwany przez tragiczną śmierć ministra Barthou, nawiązany został w tym samym duchu z jego następcą ministrem Laval'em na terenie zebrań genewskich.

To właśnie wszystko i ani słowa więcej.

Streśćmy to, bo treści jest jeszcze mniej, niż słów:

— Był u nas sojuszniczy minister Barthou, potem umarł, a z następcą jego p. Laval'em spotkałem się osobiście w Genewie.

Oto obraz stosunków polsko-francuskich, nakreślony przez ministra spraw zagranicznych, po roku milczenia, w czasie, gdy te stosunki polsko-francuskie przechodzą podobno pewne wstrząsy i są przedmiotem powszechnej uwagi.

Można i tak.

Tylko że niewiele będzie pociechy z takiego pokrycia wielkich tarć rzeczywistych zdawkowem wygładzeniem słownem.

W obradach komisji staraliśmy się, w przemówieniach opozycji prawej i lewej, pokazać to i owo zpoza tej gładkiej zasłony, skłaniając też przedstawiciela obozu rządowego p. Miedzińskiego do niejednego wynurzenia, nieraz wcale pożytecznego, jak choćby zdanie, które oklaskiwaliśmy wszyscy:

— Życzymy Francji zawsze tylko największej siły, powodzenia, potęgi i szczęścia.

Na zakończenie, przewodniczący komisji, ks. Janusz Radziwiłł, z dbałością na tem jego stanowisku zrozumiałą, w krótkich i oględnych słowach starał się uwydatnić to, co zwykle bywa i być powinno:

— Zasadnicza linja poglądów społeczeństwa jest jedna, co znalazło swój wyraz w exposé ministra, które z dzisiejszą dyskusją stanowi jedną całość myślową.

Gdyby p. przewodniczący komisji był powiedział, że zasadnicza linja poglądów społeczeństwa, która jest jedna, znalazła wyraz w... polityce p. ministra, mielibyśmy kłopot w zachowaniu milczenia, ale o to, co znalazło wyraz w... exposé p. ministra, mogliśmy się nie spierać, szczególnie wobec uzupełnienia, że dopiero wraz z rozprawą jest to całość myślowa.

Niech i tak będzie.

Stanisław Stroński.

Pielgrzymka do Rzymu

Pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa Szlagowskiego organizuje Katolicki Związek Polek w Warszawie, w dniach od 15 do 27 kwietnia r. b. pielgrzymkę do Rzymu i Padwy, na uroczystości świąt Wielkiejnocy i na zakończenie Roku Jubileuszowego. Informacje i zapisy w sekretarjacie K. Z. P. Krakowskie Przedm. 36.

Jeszcze jeden dyktator...

W Louisianie „każdy królem"

Kim jest senator Huey Long?

Jak już donosiliśmy w telegramach, stan Louisiana w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przeżył ostatnio emocjonujące chwile nie doszłego „puczu".

PUCZ I JEGO LIKWIDACJA

W Baton Rouge, stolicy stanu, kilkudziesięciu uzbrojonych obywateli opanowało budynek sądowy i powyrzucało urzędników: to był pierwszy akt zamierzonego przewrotu, którego koroną miało być zdobycie Kapitolu (pałacu rządowego) i zdetronizowanie miejscowego dyktatora, senatora Huey Longa. Zmobilizowawszy trzydzieści samochodów, zamachowcy skoncentrowali się na miejscowem lotnisku, skąd mieli wyruszyć do ataku.

Ale senator Long nie próżnował. Milicja i gwardja narodowa zostały odkomenderowane do stłumienia powstania. Zamachowcy jednak, uformowawszy z samochodów czworobok — przypominający tabory obronne, jakie stosowano w sztuce wojskowej dawnych wieków — postanowili walczyć do upadłego. Rządowe więc siły zbrojne obsadziły pobliski lasek. Przez kilka godzin obie strony zajmowały stanowisko wyczekujące, a z miasta i okolicy napływały coraz większe tłumy, żądne sensacyjnego widoku walki. Lecz do starcia nie doszło, gdyż żadna ze stron nie chciała brać odpowiedzialności za rozlew krwi. Gdy zaś zamachowcy zobaczyli, że strona przeciwna ustawiła na swych pozycjach karabiny maszynowe, wywiesili białą chorągiew. Wkrótce potem opanowano także gmach sądu, gdzie ujęto kilkunastu pozostałych rebeljantów, z których jednak wszyscy z wyjątkiem dwu zostali wkrótce potem wolno puszczeni.

CZY TYLKO GROTESKA?

Kim byli zamachowcy, których skorzy do dowcipnych przezwisk Amerykanie ochrzcili mianem „Square - Dealers" (od „square" czworoboku, w jaki uformowali swój tabor obronny na lotnisku) jeszcze nie wiemy, jak również, jaki był powód puczu. W orędziu radjowem, jakie natychmiast po stłumieniu ruchawki wystosował do miejscowej ludności za pośrednictwem miejscowej radjostacji, senator Long twierdzi, że zamach był skierowany przeciwko jego osobie. W siedzibie spiskowców odkryto cały arsenał... bomb łzawiących.

Jakkolwiek groteskowo wygląda z oddali cała ta historja, nabiera ona jednak zabarwienia bardzo interesującego, gdy zajmiemy się bliżej pytaniem: kto to jest senator Long? Ale wpierw trzeba sobie uświadomić: co to jest stan Louisiana?

KRAJ PRZECIWIEŃSTW.

Położona na samem południu, nad zatoką meksykańską, w sąsiedztwie Texasu - Luisiana ma stosunki lokalne zupełnie specyficzne, odbiegające biegunowo od tego, co naogół rozumiemy pod pojęciem Stanów Zjednoczonych. Przytem zaś jest także i sama krajem przeciwieństw. Niegdyś kolonja francuska, dopiero w roku 1803 odprzedana przez Napoleona Amerykanom, Louisiana zachowała do pewnego stopnia po dziś dzień swój dawny francuski charakter, przedewszystkiem o ile chodzi o główne miasto Nowy Orlean, który pozostał miastem wesołem i lekkiem, nawet w czasach największej prohibicji i purytanizmu kultywującem życie nocne, zabawy, karty i absynt. Ale już osiedli w jego sąsiedztwie koloniści wiejscy, przeważnie surowi baptyści i metodyści, spoglądają ze zgorszeniem na „nowoczesną Sodomę i Gomorę". W całym zaś stanie murzyni stanowią połowę ludności. A więc razem dość komplikacyj, jak na jedną prowincję.

KIM JEST LONG?

Umiał też wyzyskać tę sytuację młody adwokat Huey Long, który przed 10-ciu laty jako człowiek 30-letni wystąpił na arenę miejscowego życia politycznego, kandydując o stanowisko gubernatora. W roku 1924 Long poniósł klęskę, ale w cztery lata później potrafił już wyjść z głosowania triumfatorem. Walka o tańszy gaz i elektryczność były jednym z jego głównych argumentów wyborczych, pozatem umiał wyzyskać umiejętnie nastroje, każdej warstwie ludności coś przyobiecując. Po wyborach mówiono coprawda, że nie obeszło się bez poważnych przekupstw, fałszerstw i innych „cudów wyborczych", ale Long, raz zasiadłszy na gubernatorskim fotelu, już sobie niewiele robił z przeciwników.

UDAREMNIONE REWELACJE.

A miał ich sporo, bo i większość miejscowego parlamentu była mu początkowo przeciwna, zanim nie dała się — przekonać. Podobno i tutaj względy materjalne nieposlednią grały rolę. W każdym razie Long jako gubernator zabrał się energicznie do pracy, przeprowadził na szeroką skalę budowę dróg, pozyskiwał sobie sympatje. W jednym tylko Nowym Orleanie miał wrogów i to coraz zacieklszych. Miejscowy burmistrz Wormsley (który zresztą taksamo dyktatorsko rządził miastem jak Long całym stanem), zarzucał mu karjerowiczostwo i różne nieczyste sprawki, przedewszystkiem przekupstwo, grożąc rewelacjami. Long poradził sobie mobilizując przeciw Wormsleyowi milicję i później nieraz z powodzeniem używał tegoż środka — ostatnio podczas wyborów ubiegłej jesieni. W poczuciu swej wszechwładzy zagroził niedawno, że stan Louisiana, o ile rząd centralny nie spełni pewnych jego żądań finansowych... odłączy się od Stanów Zjednoczonych i ogłosi niezależną republikę!

„RYBA KRÓLEWSKA".

Dbały o rozgłos jaknajszerszy, Long przy zeszłorocznych wyborach nie dał się zdystansować nawet Uptonowi Sinclairowi, który w Kalifornji wystąpił ze słynnym programem „EPIC" (End poverty in California — koniec kalifornijskiej biedy), wysuwając ze swej strony hasło jeszcze radykalniejsze: „każdy — królem". Odtąd luizjańska gruba ryba awansowała w opinji, otrzymawszy popularne nazwisko „King - fish" (ryba królewska).

DYKTATOR.

Obecnie Long jest senatorem i reprezentuje Louisianę w waszyngtońskim senacie, w istocie jednak pozostał wszechwładnym panem, który teraz już „nie rządzi, lecz panuje". Nowy gubernator Allen jest powolnym wykonawcą jego zleceń, a taksamo i parlament, który niedawno udzielił miejscowemu rządowi rozległejszych jeszcze pełnomocnictw, niż je ma Roosevelt lub wiele rządów formalnie dyktatorskich, bo nawet — do zmiany ordynacji wyborczej. Jeśli zaś zważymy, że poszczególne stany amerykańskie posiadają autonomję bardzo daleko idącą, wartość tych pełnomocnictw nie jest mała. Long może swobodnie władać Louisianą do końca życia, oczywista z tem zastrzeżeniem, z jakiem traktować trzeba wszystkich dyktatorów południowo - amerykańskich: o ile nie zostanie obalony.

DALEKIE PLANY

Ale ambicjom jego to nie wystarcza. Zapatrzony w triumfy systemu dyktatorskiego w różnych krajach poza Ameryką, „Kingfish" zamyśla już w roku 1936 sięgnąć po prezydenturę Stanów Zjednoczonych, występując jako kandydat „niezależny". I są tacy, którzy już dzisiaj pytają się, czy przypadkiem w roku 1940 nie będzie ta kandydatura miała nawet poważnych szans? Zależy to od tego, czy dyktatorskie hasła Longa potrafią przemówić do przekonania ogółowi społeczeństwa amerykańskiego — jak widomo par excellence demokratycznego.

Narazie jednak i w samej Louisianie nie brak niezadowolonych Pucz z Baton Rouge nie wygląda w rzeczywistości tak operetkowo, jakby sądzić można na pierwszy rzut oka. Chwilowy triumf wszech władnego narazie santora nie stanowi jeszcze dowodu, jakoby nie mieli racji ci, którzy go oskarżają o brudne ręce i rządy mafji. To zaś może być zaporą nie do przebycia na drodze Longa do władzy nad całemi Stanami Zjednoczonemi.

„Miłe i pokrzepiające" wrażenie mowy min. Becka w Niemczech

Serdeczny komentarz berlińskiego dziennika

BERLIN, 2.2. (Tel. wł.). — Komentując w dzisiejszym numerze wczorajsze exposé min. Becka o polskiej polityce zagranicznej, „Berliner Tageblatt" pisze:

„Wywody polskiego ministra Spraw Zagr., znajdującego się w tak ścisłej współpracy z marsz. Piłsudskim, odtwarzają z fotograficzną wiernością i w wielkich zarysach obraz polskiej polityki zagranicznej. Nie otrzymujemy z niego nowych wrażeń, gdyż obraz ten jest ustabilizowany i niema charakteru programowego, ale w jego docieniach zawierają się jednak pewne przyczynki do osądzenia postępów tej polityki aktywistycznej, na której tory Polska wkroczyła już przeszło od roku z równem powodzeniem jak i przezornością.

Uwagę zwraca przedewszystkiem życzliwa, nieco patronująca, uwaga o Lidze Narodów, jakoteż brak jakiegokolwiek napomknienia o istnieniu Czechosłowacji. W Niemczech mile i pokrzepiająco oddziałają ciepłe a szerokie wywody, jakie p. Beck poświęcił wzajemnym stosunkom. Fakt, że w Polsce żyje wielu Niemców z pochodzenia, jest jednym więcej (i bynajmniej nie najmniejszym) powodem do pragnienia narodu niemieckiego, aby żyć z Polską w szczerej i czynem dokumentowanej przyjaźni".

Zerwania stosunków z Sowietami

domaga się senator amerykański

Propaganda komunistyczna w armji St. Zjedn.

NOWY JORK 2.2. (PAT.). Senator Barbour postawił w senacie wniosek żądający zerwania stosunków dyplomatycznych z Sowietami a to dlatego, że Sowiety prowadzą w Stanach Zjedn. propagandę wywrotową oraz że stosunki handlowe Stanów Zjedn. z Sowietami nie wiele się poprawiły od czasu podpisania paktu Roosevelt - Litwinow. Wniosek mówi m. in.:

„Zamiast zaprzestania akcji wywrotowej Sowiety obecnie ją zwiększyły i dziś taksamo jak przed 10 laty dążą do wywołania ogólnoświatowej rewolucji. Niegodziwa propaganda przeniknęła nietylko do przemysłu ale także do armji Stanów Zjedn. Z czysto handlowego punktu widzenia uznanie Sowietów okazało się rozczarowaniem. Jedyny wzrost w stosunkach handlowych między obu państwami objawił się w pożyczkach udzielonych przez nas Sowietom, a pieniądze te przez nas pożyczone są jedynym środkiem, jakim Sowiety rozporządzają, aby móc kupować produkty amerykańskie".

Tajemnica celi Nr. 26

Zakończenie procesu b. członków O.N.R.

W Sądzie Apelacyjnym toczył się onegdaj dalszy ciąg procesu b. członków ONR z adwokatem Witoldem Rościszewskim na czele. Przed dwoma dniami przerwano rozprawę dla umożliwienia biegłemu grafologowi, p. Szymankiewiczowi przeprowadzenia ekspertyzy 2 notatek, znalezionych w celi Nr. 26, gdzie przez czas dłuższy przebywał oskarżony Rościszewski. Notatki te, przedstawiające się jako wiersze satyryczne, prokurator załączył do akt sprawy, twierdząc, że prawdopodobnie pisał je adw. Rościszewski.

Wobec tego, że adwokat, po obejrzeniu notatek stwierdził, że pisane są nie jego ręką, sąd powołał eksperta - grafologa, który wczoraj przedstawił sądowi wyniki swej pracy.

Zdaniem eksperta jedna notatka jest pisana charakterem pisma zbliżonym do adw. Rościszewskiego, lecz biegły nie mógł złożyć kategorycznego oświadczenia, że pisał ją oskarżony. Drugą natomiast kartkę papieru napewno pisał kto inny.

Po przemówieniach stron Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok, mocą którego uchylił wyrok w stosunku do adw. Rościszewskiego, i skazał go na 10 miesięcy aresztu. Adw. Rościszewski skazany był w I instancji na 1 i pół roku więzienia.

Co do pozostałych oskarżonych, skazanych w Sądzie Okręgowym: Piotrowski i Baucen po roku aresztu, Zawadzki i Kamicki po 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem, wyrok zatwierdzono.

Pola Negri uwolniona od zarzutów

„jako Polka, a więc Aryjka"

W czasach ostatnich podniesiono przeciw znanej polskiej aktorce filmowej Poli Negri szereg zarzutów w prasie niemieckiej. Jak obecnie donosi niemiecki komunikat urzędowy, zarzuty te poddano na osobisty rozkaz kanclerza Hitlera badaniu, przy którem stwierdzono, że na ich zasadniczość nie można było dostarczyć żadnych dowodów.

„Wobec tego — głosi komunikat — niema żadnych powodów do występowania przeciwko działalności artystycznej Poli Negri w Niemczech, tem bardziej, że tak że i twierdzenie, jakoby była pochodzenia żydowskiego, okazało się nieprawdziwe. P. Pola Negri jest Polką, a więc Aryjką".

Pola Negri, która przybyła z Ameryki do Berlina, zaangażowana została przez wytwórnię filmową do nakręcania nowego filmu, którego akcja rozgrywać się będzie w Polsce, pod tytułem „Mazurka".

Komunista

Skazany na śmierć

przez sąd łotewski

DYNEBURG 2.2. (PAT.). Sąd wojenny skazał na karę śmierci przez powieszenie wybitnego działacza łotewskiej organizacji młodzieży komunistycznej Murina. Zaznaczyć należy, że prokurator w sprawie tej żądał bezterminowego więzienia.

Kaprysy przyrody

Mrozy — Upały — Powódź

PARYŻ, 2.2. (A. T. E.). Podczas gdy we Francji trwają mrozy, południowa Bretanja ma od kilku tygodni pogodę wiosenną. W ogrodach zakwitły mimozy i róże. Zjawisko to, w tej porze roku nigdy w Bretanji nienotowane, budzi powszechną sensację.

LONDYN, 2. 2. (A. T. S.). Z Buenos Aires donoszą o trwających tam od kilku dni silnych upałach. Onegdaj zanotowano w Buenos Aires 40,3 stopni Celsjusza wyżej zera. Jest to najwyższa temperatura, notowana w Buenos Aires w ciągu ostatnich 78 lat.

WIEDEŃ, 2. 2. (A. T. E.). Z Istambulu donoszą, że katastrofalna powódź w Tracji, sparaliżowała od 4 dni wszelką komunikację pocztową pomiędzy Konstantynopolem i krajami europejskiemi.

Na bułgarskiej stacji pogranicznej Svilengrad leżą stosy worków z przesyłkami pocztowemi, przeznaczonemi dla Turcji, w Konstantynopolu natomiast gromadzi się cała poczta, idąca z Turcji do Europy. Wskutek powodzi Turcja pozbawiona jest czasopism zagranicznych.

Zagadka mordu we wsi Kołbiel

po raz trzeci przed Sądem Apelacyjnym

W nocy z 26 na 27 kwietnia 1932 roku, we wsi Kołbiel powiatu mińsko - mazowieckiego popełniono potworny mord. Oto rankiem dnia 27 kwietnia znaleziono całą rodzinę Krogulów wymordowaną w mieszkaniu. Bandyta zamordował oboje Krogulów oraz ich synów: Franciszka i Władysława, a córkę Józefę ciężko ranili w głowę, w wyniku czego nieszczęśliwa straciła oko.

Jako oskarżony o popełnienie tej ohydnej zbrodni, stanął przed Sądem Okręgowym Szymon Kalisz. W pierwszej instancji został skazany na bezterminowe ciężkie więzienie. Prokurator zaapelował, żądając dla Kalisza kary śmirci — sprawa poszła do Sądu Apelacyjnego. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, ale wtedy obrońca Kalisza adw. Hofmokl - Ostrowski wniósł do Sądu Najwyższego skargę kasacyjną, motywując ją tem, że jeśli Józefa Krogulówna poznała Kalisza jako sprawcę mordu — nie jest to dostateczną podstawą do wyroku skazującego.

Sąd Najwyższy uchylił wyrok na Kalisza i skierował sprawę spowrotem do Sądu Apelacyjnego. Sąd Apelacyjny skazał Kalisza ponownie na bezterminowe ciężkie więzienie, obrońca po raz drugi odwołał się do Sądu Najwyższego.

Wczoraj po referacie sędziego Fleszyńskiego pod przewodnictwem prezesa Bonisławskiego i przy udziale sędziego Walkisza, Sąd Najwyższy po raz drugi uchylił wyrok, przekazując sprawę do Sądu Apelacyjnego, który po raz trzeci rozpatrywać będzie zagadkę mordu we wsi Kołbiel.

Na rozprawę do Sądu Apelacyjnego, Kalisz zostanie przywieziony z więzienia na Świętym Krzyżu, gdzie go — jak się okazuje — zawcześnie wysłano.

Wielkie odkrycie

archeologiczne

W Hiszpanji w dość pustynnej miejscowości między Sewillą a Huelvą dokonano ważnego odkrycia archeologicznego. Rozkopując nieznaczne z pozoru ruiny z czasów rzymskich, natrafiono z biegiem prac na całe miasto, założone przez Rzymian zaraz po podbiciu półwyspu Iberyjskiego. Dotychczas odkopano kilka ulic zupełnie dobrze zachowanych, a całe miasto, zwane Italica ma jak się zdaje obszar niemniejszy niż Pompeja i odkopanie całości będzie miało niemniejsze również znaczenie dla badań historycznych. Architektura domów wykazuje wybitnie rzymski charakter z niewielkiemi tylko zastosowaniami się do właściwości miejscowego klimatu i otoczenia.

LUTY

3

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschod	zachód
7—15	16—26
KSIĘŻYC	
wschod	zachód
7—4	16—23
Dł. dnia	Przyb.
9—11	1—27

Dziś św. Błażeja.
Jutro św. Andrzeja.

Okręt „Tczew“ uszkodzony

GDYNIA, 2.2. Jak donoszą z Hamburga, kursujący na linji „Gdynia — Hamburg“ okręt Żeglugi Polskiej „Tczew“ zderzył się podczas gęstej mgły w kanale kilońskim ze statkiem „Beira“. „Tczew“ ma kilka płyt na burcie zgniecionych, mimo to mógł dalej popłynąć. Uszkodzony jest również statek „Beira“.

Co będzie z Kasami Brackiemi

Zaległości w wypłatach wynoszą 2 milj. zł.

SOSNOWIEC, 2.2. — W piątek opuściła Zagłębie komisja ministerjalna po zakończeniu badania stanu kas brackich w Warszawskiem Towarzystwie, na kopalni „Flora“, „Piaski“, „Solvay“ i Franko - Polskiem Towarzystwie.

Zebrane materjały komisja przedstawi ministrowi Opieki Społecznej, który wyda następnie odpowiednie rozporządzenie, regulujące sprawy kas brackich na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

Praca komisji miała ogromne trudności ze względu na duży materjał i różnorodność warunków egzystencji kopalń, a temsamem i kas brackich.

Istnieją dwa poglądy w tej kwestji. Jeden, reprezentowany przez przemysłowców, idzie w kierunku zasadniczej reformy Kas Brackich i wcielenia ich do obowiązującego systemu ubezpieczeń. Drugi pogląd wyraża się w żądaniu utrzymania dotychczasowej organizacji Kas Brackich. Po jakiej linji pójdzie rozporządzenie ministra Opieki Społecznej, — trudno dziś powiedzieć.

Trzeba tu również wziąć pod uwagę sytuację Kas Brackich, która nie wszędzie jest jednakowa. Są towarzystwa, na których terenach Kasy Brackie prosperują nie źle, w innych sytuacja jest fatalna. Dość powiedzieć, że wskutek panującego zastoju i redukcji na kopalniach zaległości do wypłaty robotnikom już zwolnionym wynoszą w Kasach Brackich około 2 miljony zł., a gdyby chciano zwrócić pracującym jeszcze robotnikom ich wkłady, to suma ta dosięgłaby 10 miljonów.

W teatrach i na ekranach Warszawy

Dla odwiedzających Warszawę, prawdziwą atrakcją teatralną są ostatnie (tylko do poniedziałku) przedstawienia Mickiewiczowskich **„Dziadów“** z Węgrzynem w roli Konrada, granych w Teatrze Polskim, po cenach o połowę zniżonych wieczorem i popołudniu.

Teatr Aktora wystawił komedję Caillavet'a i de Flers'a **„Pan Brotonneau“.** Teatr zaś Narodowy dał premjerę fredrowską **„Wielki człowiek do małych interesów“** z Zelwerowiczem w tytułowej roli Jenialkiewicza. Obok Zelwerowicza, podejmującego rolę graną na polskiej scenie przez Żółtowskiego i Mieczysława Frenkla, występuje w komedji Fredry Smosarska Maszyński, Fritsche, Grabowski i inn.

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Opera: popołudniu **„Halka“**, wieczorem **„Kraina uśmiechu“** — operetka Lehara.

Teatr Narodowy — **„Wielki człowiek do małych interesów“** Fr. Schillera, T. Mały — **„Karolina“**, T. Nowy — **„Most“** J. Szaniawskiego. T. Kameralny Bahra **„Mistrz“** z Adwentowiczem. T. Letni **„Piękna Helena“** Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. **Teatr na Kredytowej** operetka: **„To lubią kobiety“** z Makowską i Krukowskim.

Repertuar przedstawień popołudniowych w niedzielę: Narodowy: **„Kwiecista droga“** Katajewa, Polski: **„Dziady“**, Nowy: **„Egipska pszenica“**, Letni: **„Rozkoszna dziewczyna“**, Mały: **„Świt, dzień i noc“**.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — **komedja „Świat się śmieje“**, Stylowy (Marszałkowska 112) — **komedja „Piotruś“**, Atlantic (Chmielna 33) — **„Siostra Marta jest szpiegiem“** (pierwszy film zagraniczny z podłożonym polskim dialogiem), Apollo (Marszałk. 106) — **„Młody las“** (film polski), Capitol (Marszałk. 125) — **„Czarna Perła“** (film polski), Europa (Nowy Świat 63) **„Pan bez mieszkania“.**

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy drugi program styczniowy.

———— oOo ————

Woda zalewa małe kopalnie...

i wyrzuca górników na bruk

SOSNOWIEC, 2.2. Po kopalni „Baśka“, o której zatopieniu przez wodę w swoim czasie donosiliśmy, przyszła kolej na drugą kopalnię „Wiesława“, która była czynna, podobnie jak „Baśka“, na terenach kopalni „Flora“ w Dąbrowie Górniczej i w Gołonogu.

Dopóki kopalnia „Flora“ odciągała wodę z szybu „Albrecht“, obie wymienione kopalnie małe mogły wydobywać węgiel. Gdy jednak szyb „Albrecht“ został zatopiony, najpierw kopalnia „Baśka“ została zalana przez wodę, a obecnie na kopalni „Wiesława“ z tego samego powodu musiano przerwać prace.

Obie kopalnie już są dziś nieczynne. Na kopalni „Baśka“ straciło w swoim czasie pracę 150 robotników, obecnie 160 robotników z „Wiesławy“ pozostało bez zarobku.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Niedziela, dnia 3 lutego

9.00 Sygnał. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik por. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź progr. 10.00 Muzyka lekka. 10.30 Tr. Naboż. z Katedry św. Jana. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd teatr. 12.15 Poranek Muz. z Filh. 15.00 „Gawęda o lnie“ (Tr. z Wilna). 15.15 „Kanarki śpiewają“ (pł.). 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35 „Nasze polskie krakowiaki“ (pł.). 15.45 „Jak gospodarować w dobie obecnej“. 16.00 „Audycja poświęcona Ign. Krasickiemu“. 16.20 Polskie drobne utwory fort. 16.45 Opowiadanie dla dzieci. 17.00 Muz. do tańca. 17.50 O albumie „Polska na morzu“. 18.00 Słuchowisko „Młody Las“ pg. Hertza. 18.45 „Życie młodz.“. 19.00 Muz. lek. 19.45 Progr. 19.50 Felj. akt. 20.00 Koncert Ork. Symf. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali“. 21.30 Międzynar. zawody narc. Tr. z Partenkirchen. 22.00 Koncert. 22.15 „Skrzynka pocztowa techniczna“. 22.30 Wiad. sport. 22.45 Muzyka tan. 23.00 Wiadom. meteor. 23.05 D. c. muzyki tan.

Poniedziałek, dnia 4 lutego

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert rekl. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Muzyka. 13.00 Dziennik poł. 13.05 Fragmenty operowe (pł.). 13.30 Przerwa. 15.30 Wiad. o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Serenady, romanse. 16.45 Lekcja języka niem. 17.00 Orkiestra (Tr. z Katowic). 17.25 „Skrzynka pocztowa“. 17.35 Pieśni włoskie. 17.50 Pogadanka. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 18.10 Przegląd filmowy. 18.15 Koncert kameralny. 18.40 „Zagadki muzyczne“. 19.00 Audycja żołnierska. 19.25 Chwilka społ. 19.30 „Polacy z nad wielkich jezior“. 19.45 Program. 19.50 Wiadomości sport. 20.00 „Od piosenki do piosenki“. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak powstaje kilim“. (Tr. ze Lwowa). 21.00 Koncert symf. 21.45 Odczyt. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Płyty. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. (pł.).

Poniedziałek, dnia 4 lutego

KATOWICE: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 13.05 Duety operowe (pł.). 15.35 Giełda zboż. 15.40 Wiadom. bieżące. 16.45 „Historja wspaniałej karjery“. 17.25 Pogadanka z działu „Ogrodnik Śląski“. 18.00 „Matka Jugowiczów“. 19.25 Kronika harcerska. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert reklam. 22.15 Recital fortep. 22.50 Muzyka tan. (pł.). 23.05 23.30 D. c. muzyki tanecznej (pł.).

KRAKÓW: 7.40 Zapowiedź. 13.05 Wyjątki z oper. 15.35 Przegląd komunikacyjny. 17.25 Fragment literacki. 18.00 Odczyt. 18.10 Wiad. bież. 19.25 Chwilka społeczna. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sportowe. 22.00 Koncert. 22.15 Przeboje franc.

LWÓW: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 13.05 Zespoły chóralne z La Scali (pł.). 16.45 Lekcja niemieckiego. 17.25 Przegląd filmowy. 17.30 Akcja „Radjo dla powodzian“. 18.00 „Lwów, jako sztab gospodarki rolnej w woj. południ.-wschodn.“. 18.40 Zagadki muzyczne dla dzieci. 19.25 Komunikat Zw. Strzeleck. 19.50 Wiadom. sport. 19.56 Wiadomości sport. 22.00 Koncert. 22.15 „Dziś przygrywają do tańca najsł. ork.“ (pł.). 23.05 — 23.30 D. c. muzyki tan.

ŁÓDŹ: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 15.35 Przegląd giełd. 17.25 Muzyka (pł.). 18.00 Muzyka (pł.). 18.10 Repertuar teatrów. 19.25 Chwilka społ. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

POZNAŃ: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 13.05 Wyjątki z filmów dźw. 18.00 Skrzynka rolnicza. 18.10 Życie kult., art. i społ. 19.25 Chwilka społ. 19.45 Program. 19.56 Wiad. sport. 22.00 Koncert.

TORUŃ: 15.40 Sygnał. 17.25 „Skrzynka pocztowa“. 18.10 Życie kulturalne. 19.25 Chwilka społ. 19.45 Program. 19.56 Wiad. sport. 22.00 Koncert z płyt.

WILNO: 7.40 Program dzienny. 7.50 Koncert. 13.05 Muzyka operetkowa (pł.). 15.35 Odcinek powieściowy. 17.25 „100 klm. na godzinę“. 18.00 Koncert. 18.05 Z litewskich spraw aktualnych. 19.25 Chwilka strzelecka. 19.45 Program na wtorek. 19.56 Wileńskie wiadomości sport. 22.00 Skrzynka poczt. 22.15 Koncert z płyt. 23.05 — 23.30 Orkiestra Hotel Savoy (płyty).

Zgon dziennikarza Rusina

który wyznaczył granice Ukrainy

LWÓW, 2.2. — Zmarł tu w 62 roku życia dziennikarz Witold Demiańczuk.

Jakkolwiek był on obrządku grecko - katolickiego i uważał się za Rusina, przecież z przekonań zawsze był zwolennikiem rusko-polskiej współpracy i jako taki jeszcze przed wojną wielokrotnie narażał się politykom ukraińskim.

Demiańczuk wydawał w swoim czasie, jeszcze przed wojną, pismo ruskie w duchu polskim redagowane. Pozatem pracował w wielu pismach polskich jako referent spraw ruskich.

Zawsze podkreślał swą przynależność do ruskiej narodowości i nigdy nie krył się z wielką do Polaków sympatją.

Ś. p. Demiańczuk znany był również z wielkiego dowcipu, którym nieraz dotkliwie ukłuł przedstawicieli wrogiej Polsce hajdamaczyzny. Znany jest np. jego dowcip sprzed wojny o tem, jak prawdziwy hajdamaka mógłby najprędzej wytyczyć granice przyszłej Ukrainy:

— Niech czterech hajdamaków — pouczał Demiańczuk — stanie w kształcie Światowida na środku rynku w Kołomyi. Na daną im komendę „Wpered“ — wszyscy czterej z pieśnią na ustach „My hajdamaki, my wsi odnaki“ ruszą w cztery strony świata. Gdzie który z nich pierwszy raz dostanie po gębie, tam znaczy się: „Halt!“, czyli granica przyszłej Ukrainy.

Za te i podobne dowcipy, które drukował w wydanem przez siebie ruskiem pisemku, bywał często Demiańczuk ofiarą napaści ze strony swych rodaków. Szczególną zaciętością odnosił się do niego radykalny poseł ukraiński do sejmu galicyjskiego, ex-żandarm austrjacki, Staruch spod Brzeżan, który raz, spotkawszy go w kuluarach sejmu, napadł na niego, przewrócił i skopał tak straszliwie, że Demiańczuk dłuższy czas musiał się leczyć w szpitalu.

Pogrzeb ś. p. Demiańczuka odbył się w ub. piątek.

Strajk w Grodźcu trwa dalej

Strajk w kopalni Grodzieckiego Towarzystwa w Grodźcu trwa w dalszym ciągu. W piątek dyrekcja kopalni wypłaciła niektórym robotnikom zaliczki. Robotnicy, mimo przyrzeczeń dyrekcji, że do 12 lutego wypłaci im dalsze zaliczki, strajku nie przerwali.

Cudowna woda

po „mateczce“ Kozłowskiej

PŁOCK, 2.2. — Na temat kozłowickiej rewolucji i jej przyczyn krążą po mieście różne pogłoski, a wśród kumoszek — zwolenniczek czy przeciwniczek marjawityzmu — ustaliła się wreszcie wersja, że wszystkiemu winna cudowna woda „mateczki“ Kozłowskiej. Mianowicie, gdy „mateczka“ umarła, zwłoki jej wymyto gruntownie w wodzie, którą następnie przechowano w butelkach, by ją dolewać następnie do ciasta przy wypieku chleba. Podobno tylko najbardziej wtajemniczeni posiadali większy zapas tej wody, której wartość rosła w miarę, jak woda się wyczerpywała. Otóż kumoszki twierdzą, że ta woda cudowna widocznie się już wyczerpała zupełnie, wobec czego brakło zgody w obozie marjawickim, gdyż „mateczka“ Kozłowska przestała się opiekować klasztorem.

Zamordował dwóch synków

i sam popełnił samobójstwo

WILNO, 2.2. — Widownią strasznej tragedji stało się mieszkanie 30-letniego robotnika tekturowni, Wiktora Cieślika w Olkienikach. Korzystając z nieobecności żony w mieszkaniu, Cieślik zamordował swoich dwuch synów: 6-letniego Henryka i 3-letniego Jana, którym poprzecinał gardła nożem szewckim, poczem sam popełnił samobójstwo, zadając sobie kilka głębokich ran w szyję. Po powrocie z miasteczka do domu Cieślikowa zastała już stygnące zwłoki swej rodziny, a całe mieszkanie zalane krwią. Ślady znalezione wskazują, że mały Henryk usiłował się bronić i uciekał przed szaleńcem.

Cieślikowa zeznała, że mąż jej był ostatnio zagrożony redukcją i z tego powodu wpadł w stan graniczący z szaleństwem. Ponieważ kierownictwo tekturowni, jak się okazuje, nie miało zamiaru pozbawiać Cieślika pracy, zachodzi przypuszczenie, że cierpiał on na manję prześladowczą.

Nadużycia w Wieliczce

wykryte w czasie lustracji

KRAKÓW, 2.2. — Przy lustracji kopalni soli w Wieliczce komisja ministerjalna z Warszawy wykryła znaczne nadużycia, które polegały na tem, że licznik elektryczny dla prądu, dostarczonego firmie „Solvay“ wykazywał mniejsze zużycie prądu, niż było w rzeczywistości. Ponieważ nadużycie to trwało od trzech lat, powstała stąd różnica na kilkadziesiąt tysięcy kilowatów. Wykryto również nadużycia przy dostawach dla firmy „Solvay“, sięgające 100.000 zł.

Wskutek wykrycia powyższych nadużyć został zwolniony ze służby inż. Sergiej, którego agendy oddano tymczasowo inż. Obertyńskiemu. Zwolniono również urzędniczkę Szarlatównę.

Za fatygę przy rozbiciu gospody

zabrali kasę szynkarki

POZNAŃ, 2.2. — Przed sądem grodzkim w Szamotułach stanęła czwórka pijaków, którzy w listopadzie r. ub. przybyli do restauracji Andrzejewskiej w Małym Gaju, popili siarczyście, a gdy kazano im zapłacić, wywołali awanturę, w czasie której połamali bufet, stoły, krzesła, lampy, nie zapomniawszy również o gotówce w kasie gospody, którą za fatygę przy rozbijaniu zabrali ze sobą. Przed opuszczeniem gospody przypomnieli sobie, że Andrzejewska ma również przy gospodzie mieszkanie, wobec czego skierowali się do jej pokoju, który również zdemolowali, a właściciela domu, który stanął w obronie restauratorki, pobili.

Sąd grodzki skazał ich po 6 do 9 miesięcy więzienia.

Jak 5-letni chłopczyk

bawił swą 2-letnią siostrzyczkę?

TORUŃ, 2.2. — W mieszkaniu bezrobotnego Wreszcza w Chojnicach pozostawili rodzice 5-letniego synka z poleceniem, by kołysał swą małą 2-letnią siostrzyczkę. Synek w czasie zabawy dobył ognia z otwartego pieca i podpalił kołyskę, by siostrzyczce — jak później się tłumaczył — sprawić uciechę. Dziewczynka, sparzona płomieniem, wyskoczyła z kołyski i schowała się pod stół, ale wnet straciła przytomność; 5-letni jej braciszek, sprawca pożaru, schował się natomiast do łóżeczka, gdzie również stracił przytomność z gryzącego dymu. Pożar zawczasu zauważyli domownicy i zajęli się jego stłumieniem.. Dzieci uratowano.

Znów niby-dziennikarz

skazany za oszustwa

KATOWICE, 2.2. Przed Sądem Okręgowym stanął Feliks Pilin, podający się za dziennikarza z Warszawy, oskarżony o podrobienie czeków firmy „Hugo Jobs“ w Łodzi na PKO w Warszawie, o sfałszowanie trzech weksli po 50 zł. na szkodę hotelu „Savoy“ w Katowicach, oraz o kilka drobnych przestępstw, popełnionych na terenie Śląska.

Na rozprawę dostarczono Pilina z ciężkiego więzienia we Wronkach. Jak się okazuje, był on niebylejakim przestępcą. Pilin miał wiele spraw sądowych i był skazany w Warszawie na 5 lat, w Piotrkowie na 4 lata, w Ostrowiu na 3 lata, a w Krakowie na 2 lata więzienia.

Na rozprawie Pilin przyznał się do zarzucanych mu czynów, usprawiedliwiając się, że dopuścił się ich spowodu zaburzeń psychicznych, wywołanych nieuleczalną chorobą.

Sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia.

Skazanie aptekarza

za niechlujne utrzymywanie apteki

WILNO, 2.2. — Przed tygodniem wojewódzki inspektor farmaceutyczny znalazł aptekę Władysława Narbutta przy ul. Świętojańskiej 2 w stanie niechlujnym a nadto stwierdził, że Narbutt prowadzi nielegalną sprzedaż narkotyków. W wyniku rozprawy w starostwie grodzkiem aptekarz Narbutt skazany został w trybie administracyjnym za niechlujne utrzymanie apteki na 200 zł. grzywny z zamianą na 20 dni aresztu. Pozatem Narbutt został pociągnięty do odpowiedzialności za nielegalny handel narkotykami.

Zmarli

Ś. p. Stanisław Kwiatkowski, ksiądz, l. 46, w Warszawie; ś. p. Teodor Porczyński, inż - technolog, w Warszawie; ś. p. Aleksander Janowski, b. urzędnik, l. 60, w Warszawie; ś. p. Wacław Malinowski, przemysłowiec, w Bydgoszczy; ś. p. Stanisława Konopczyńska, l. 87, w Warszawie; ś. p. Piotr Bazak, urzędnik, l. 68, w Skierniewicach; ś. p. Marja z Szuszkiewiczów Suhnerska, w Warszawie; ś. p. Daniel Tadeusz Połatkiewicz, leśnik, w Otwocku; ś. p. Teofila z Olszewskich Krupska, l. 84 w Ciechanowie; śp. Cecylja z Masłowiczów hr. Dąmbska, l. 77, w Winiarach; ś. p. Konstancja z Kolasińskich Wencel, l. 60, w Warszawie; ś. p. Wiktorja z Rybińskich Chodowiczowa, l. 86, w Warszawie; ś. p. Ludwik Meżnicki, obyw., l. 90, w Częstochowie; b. p. Michał Gliksberg, l. 46, w Warszawie.

Polscy narciarze na odległych miejscach w Garmisch

Triumf Skandynawów w biegu na 18 km.

W dalszym ciągu międzynarodowych narciarskich mistrzostw Niemiec, odbył się onegdaj w Garmisch-Partenkirchen bieg na 18 km. otwarty i do kombinacji. Bieg ten odbył się w ciękich warunkach atmosferycznych. Przez całą noc i ranek oraz w czasie biegu padał gęsty mokry śnieg, który utrudniał posuwanie się zawodników. W biegu tym wzięła udział olbrzymia ilość 350 zawodników.

Narciarze nasi doznali ciężkiej porażki. Najlepszy z Polaków, Górski, zajął dopiero 31-e miejsce w klasyfikacji ogólnej. Następni nasi narciarze zajęli następujące miejsca:

33	Bronisław Czech	1:26:55
43	Stanisław Marusarz	1:28:45
47	Orlewicz	1:29:11
69	A. Marusarz	1:31:13
89	Skupień	1:32:57

Najgorszy czas z naszych narciarzy miał Łuszczek 1:34:34, przyczem skla syfikował się on w drugiej setce zawodniczej.

W klasyfikacji biegu do kombinacji, Polacy zajęli następujące miejsca:

14 Górski
16 Bronisław Czech
21 Stanisław Marusarz

Pełny triumf odnieśli narciarze skandynawscy: Norwegowie i Finowie, którzy podzielili się dość zgodnie czołowemi miejscami, wykazując wyrównaną klasę. Rewelacją były doskonałe wyniki i nieoczekiwana forma Włochów. Najlepszy narciarz włoski Demetz dorównał klasie narciarzy skandynawskich, zajmując trzecie miejsce i zwyciężając wielu doskonałych Norwegów i Finów. W ogólnej klasyfikacji w pierwszej dwudziestce narciarzy znalazło się 6 Finów, 8 Norwegów, 4 Włochów i 1 Czech.

Szczegółowe wyniki w biegu otwartym na 18 km. były następujące:

1	Nurmela (Finlandja)	1:18:10
2	Iversen (Norwegja)	1:19:42
3	Demetz (Włochy)	1:19:50
4	Brodahl (Norwegja)	1:19:54
5	Hofsbakken (Norwegja)	
6	Roen (Norwegja)	
7	Karppinen (Finlandja)	
8	Saarinen (Finlandja)	
9	Heikkinen "	
10	Lükkanen "	
15	Boguer (Niemcy)	
22	Leupold "	
23	Hieble "	

W klasyfikacji biegu do kombinacji zwyciężył Hofsbakken, 2) Roen — obaj Norwegja — 3) Liikkanen (Finlandja).

O puhar Davisa walczą

Polska i Afryka Południowa

Onegdaj odbyło się w Londynie losowanie kolejności spotkań państw, które biorą udział w tenisowych rozgrywkach o puchar Davisa. Ogółem zgłosiło się do rozgrywek 18 państw, z których 11 walczy w grupie europejskiej. Do tej grupy zresztą należą dominja brytyjskie oraz Japonja.

Losowanie dało następujące wyniki:

W pierwszej rundzie grają: Czechosłowacja z Jugosławją, Japonja z Holandją i Nowa Zelandja z Australją. Do drugiej rundy weszły: Polska, Afryka połudn., Francja, Niemcy i Włochy. Rozkład walk w tej rundzie jest następujący: przeciwnikiem Polski będzie południowa Afryka, Francja spotka się ze zwycięzcą meczu: Nowa Zelandja — Australja, a Niemcy spotkają się z Włochami.

Wywycięzca meczu Czechosłowacja — Jugosławja spotka się ze zwycięzcą meczu Japonja — Holandja.

W grupie państw północno-amerykańskich, do której zaliczone są również Chiny, spotkają się U. S. A. z Chinami oraz Meksyk z Kubą.

W grupie państw południowo-amerykańskich Brazylja gra z Urugwajem.

Losowanie dla Polski jest stosunkowo pomyślne. W ten sposób spotkamy się w Warszawie z Afryką Południową. Gdyby się to nam udało spotkamy się następnie z Czechosłowacją lub Japonją, zależnie od tego, które z tych państw zwycięży w drugiej rundzie rozgrywek.

„Ach ta zima!“ żali się łyżwiarka Nehringowa

I-sza rekordzistka świata

Zima w tym roku nie dopisała sportowcom. Mrozy ledwie zaczęły się po nowym roku, ale jakby chcąc powetować sobie stratę chwycił tak silny i trwał przez kilka dni, że nawet najbardziej zapalony sportowiec nie odważył się uprawiać wówczas swych ulubionych działów: łyżwiarstwa, hokeja, czy też narciarstwa, ostatnio zresztą na cienkiej warstwie śniegu. Teraz znów nastąpiła odwilż.

Można sobie wyobrazić w jak zły humor wprowadzić może taka bezmroźna pogoda liczne rzesze miłośników sportów zimowych a zwłaszcza tych, którzy planowali sobie święcić sukcesy. Ich stan psychiczny odzwierciadli rozmowa, którą przeprowadziliśmy z p. Nehringową, pierwszą rekordzistką świata w jeździe szybkiej na lodzie. Obecnie p. Nehringowa posiada wszystkie, rekordy polskie w jeździe szybkiej pań od 500—5.000 m.

— Czy możemy oczekiwać od pani w tym sezonie jakich miłych niespodzianek na lodzie w postaci nowych rekordów? — zapytujemy pierwszą rekordzistkę świata.

— Oj, chyba w tym sezonie już nie — odpowiada śmiejąc się p. Nehringowa. — Wogóle ta zima zupełnie zawiodła. Przyszła późno, a wówczas był taki silny mróz, że o treningu nie można było myśleć. Teraz znów odwilż, skąd więc miałyby być dobre wyniki?

— A ile treningów miała pani w tym sezonie?

— Tylko '12 — mówi najszybsza polska łyżwiarka. — A chcąc być w dobrej formie trzeba mieć przynajmniej 2 razy tyle.

— Ile treningów miała pani wówczas, kiedy ustanowiła pani pierwsze rekordy świata?

— Właśnie dwa razy więcej niż obecnie. Bo w łyżwiarstwie, tak jak i w innych sportach zresztą, najważniejszą rzeczą jest trening. Weźmy np. Kalbarczyka, trenował on w Wiedniu, i proszę, jakie ma doskonałe teraz wyniki.

— Gdyby pani miała sposobność trenować dłużej, np. tak jak Kalbarczyk w Wiedniu, czy wówczas byłaby pani w formie?

— Wtedy napewno mogłabym jechać na olimpjadę — mówi z mocą w głosie p. Nehringowa.

— A jak wypadną, według pani, mistrzostwa Polski?

— Niestety, jestem pełna pesymizmu. Bo jak tu trenować w takich warunkach? Onegdaj spodziewając się odwilży byłam na lodzie całe 3 godziny, chcąc wykorzystać korzystne warunki lodowe. Ale przecież nie można nazwać takiego treningu normalnym — kończy nasza rozmówczyni.

Błędne koło pięściarzy

P. Cendrowski winien złożyć mandat

Za tydzień czeka naszą reprezentację bokserską międzypaństwowy mecz z Węgrami w Poznaniu. Okoliczności jakie towarzyszą układaniu składu reprezentacji Polski na ten mecz nie mają sobie dotąd równych w tej dziedzinie sportu i w sporcie wogóle.

Oto regularnie co kilka dni opinja publiczna informowana jest o coraz to innym składzie Polski. Kłopotu przysparzają bądź ci z kandydatów do reprezentacji, którzy nabierają ciała i nie można ich bez uszczerbku wystawić do kategoryj, w których dotąd walczyli — bądź też inni, którzy albo nie wykazują potrzebnego zapału do walki w reprezentacji. Jest jeszcze jedna grupa, która przysparza kłopotu.

„Będę walczył tylko w tej wadze, w której walczyłem dotąd, w przeciwnym razie rezygnuję z udziału w reprezentacji“ — powiedział jeden z kandydatów na mecz z Węgrami.

Rezultatem tego wszystkiego jest ciągła zmiana składu reprezentacji, co wytwarza poprostu błędne koło. Ale w tej całej sprawie zasługuje zwłaszcza na uwagę jedna okoliczność. Oto kapitan sportowy Polsk. Zw. Boks. ustalił przed kilku dniami skład reprezentacji Polski, podobno tym razem już ostateczny. Brzmi on:

Jarząbek (rez. Sobkowiak), Rotholc (Spodenkiewicz), Kajnar (Woźniakiewicz), Sipiński (Banasiak), Seweryniak (Misiurewicz), Majchrzycki i Chmielewski (Bilnik i Zieliński), Piłat (Kłodas).

Taki jest skład kapitana PZB, osoby uprawnionej do ustalania reprezentacji i specjalnie powołanej do tej funkcji.

Tymczasem nadeszła z Poznania wiadomość, że Polski Zw. Bokserski ustalił swój skład, który brzmi:

Rotholc, Spodenkiewicz, Kajnar, Sipiński, Seweryniak, Majchrzycki, Chmielewski, Piłat.

PZB wystawiając ten swój skład wyraził tem samem votum nieufności kapitanowi Cendrowskiemu. Sądzimy, że p. Cendrowski nie pozostawi bez odpowiedzi tego wyzwania P. Z. B. i złoży swą godność kapitana sportowego P. Z. B., jako, że P. Z. B. odebrał należne mu atrybucje.

Litanja do... szatana

Nieznany dokument gromadnego obłędu

„Głupota ludzka, jest, jak miłosierdzie Boże, bez granic“. Stare to przysłowie znajduje tak często swoje rzeczowe uzasadnienie w praktyce, że nie można z niem dyskutować. Z tem przysłowiem w pamięci schodzimy w otchłanie głupoty udrapowanej w pozory poszukiwań naukowych, a mianowicie za kulisy lóż masońskich okultystycznych.

Zamaskowani wyznawcy

W niedużej sali, obitej kirem, oświetlonej zlekka tylko kilkoma migocącemi świecami, zgromadził się tłum ludzi z zakrytemi twarzami. Pośrodku obok stojącego na wzniesieniu niewielkiego stolika urzęduje dostojnie dwoje ludzi. Postać, okryta kirem od stóp do głów, ruchami zdradza kobietę — druga osoba to niewątpliwie mężczyzna, bo ponad zamaskowaną twarzą widać krótką siwą czuprynę.

Bluźnierstwa

— O ty, coś najpiękniejszy, najmędrszy z aniołów,
Pognębiony, obdarty ze czci i kościołów, —
intonuje donośnym głosem starzec
— Szatanie, nad mą nędzą racz mieć zmiłowanie.

Ostatni wiersz tej niesamowitej litanji wszyscy obecni powtarzają półgłosem, poczem znowu:

O pokrzywdzony władco wygnania i nocy
Co pokonany wstajesz w coraz większej mocy
Szatanie nad mą nędzą racz mieć zmiłowanie.
Wszechwiedzący podziemnych spraw potężny królu
Koicielu łaskawy ludzkich rządz i bólu
Szatanie nad mą nędzą racz mieć zmiłowanie.
Ty co i trędowatym na rozpaczy skraju
Niecąc płomień miłości dajesz przedsmak raju
Szatanie nad cą nędzą racz mieć zmiłowanie.
Ty, co z swoją kochanką śmiercią niezmożoną
Spłodziliście nadzieję, boginkę szaloną
Szatanie nad mą nędzą racz mieć zmiłowanie.
Ty co ślesz skazańcowi dostojeństwo harde
Gdy z szafotu ludzkości w twarz ciska pogardę
Szatanie nad mą nędzą racz mieć zmiłowanie.
Ty, co wiesz gdzie pod ziemią od słońca promieni
Pan Bóg ukrył zazdrośnie skarb drogich kamieni
Szatanie nad mą nędzą racz mieć zmiłowanie.
Ty, którego wzrok bystry widzi w arsenale
Rud tajnych pochowane szacowne metale
Szatanie nad mą nędzą racz mieć zmiłowanie.
Ty, co pod lunatykiem chodzącym dachami
Łaskawą ręką kryjesz przepaść pod stopami
Szatanie nad mą nędzą racz mieć zmiłowanie.
Ty, coś końskie kopyta nauczył litości
Dla pijaczych zwalonych na bruk starych kości
Szatanie nad mą nędzą racz mieć zmiłowanie.
Ty, co zamiast obłudnie cierpiących pocieszać
Nauczyłeś nas siarkę ze saletrą mieszać
Szatanie nad mą nędzą racz mieć zmiłowanie.
Ty, wspólniku szyderczy co piętno haniebne
Na krezusowe czoła nakładasz wielebne
Szatanie nad mą nędzą racz mieć zmiłowanie.
Ty, który w sercach dziewek w sposób niepojęty
Dla ran oraz łachmanów obudzasz kult święty
Szatanie nad mą nędzą racz mieć zmiłowanie.
Latarnio wynalazców, kantorze wygnańców
Spowiedniku spiskowców — wisielców — skazańców
Szatanie nad mą nędzą racz mieć zmiłowanie.
Przybrany ojcze wszystkich, kogo ręka sroga
Z raju wygnała — mściwa ręka ojca Boga ·
Szatanie nad mą nędzą racz mieć zmiłowanie.
Chwała Szatanie i cześć Ci na wysokościach
Niebios, gdzie pokonany, dumasz Sam w cichości
Spraw, aby duch mój w cieniu drzewa Wiadomości
Spoczął kiedyś przy Tobie — gdy nad Twojem czołem
Jego gałęzie nowym sklepią się Kościołem.

Gromadny obłęd

Przebrzmiał ostatni wiersz — podniecony tłum zaczyna się obracać w miejscu, wykonując co chwila coraz bardziej wyuzdane ruchy.

W pewnym momencie, gdy już obłęd rozpusty sięgnął swego punktu kulminacyjnego, w drzwiach sali pojawiła się policja... „Astarte“ satanistów żydówka Hirszówna zostaje aresztowana, a wraz z nią Czyński jej „mag“ i opiekun.

Tak zlikwidowano jedną, ale nie jedyną lożę satanistów.

Na marginesie zaznaczyć tu należy, że autorem bluźnierczej litanji jest jeden z poetów, cieszących się obecnie doskonałą reputacją dobrego obywatela państwa.

Nowe władze

Pol. Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P. oddziału warszawskiego

Onegdaj w lokalu PUWF odbyło się doroczne walne zebranie Zw. Dziennikarzy Sportowych Oddział Warszawa. Wybory do nowych władz dały następujące wyniki:

Prezes — inż. Jerzy Grabowski („Przegląd Sportowy“), członkowie zarządu — pp. Zygmunt Weiss („ABC-Nowiny Codzienne“ i „Wieczór Warszawski“), Wojciech Trojanowski („Dobry Wieczór“), Ryszard Mosin („Kurjer Polski“), Aleksander Aleksandrowicz („Opinja“).

Komisja rewizyjna — pp. Aleksander Szenajch („I. K. C.“ „Centrosport“), Józef Włodarkiewicz (Polskie Radjo), Tadeusz Grabowski („Kurjer Poranny“).

Sąd koleżeński: — pp. Marjan Strzelecki („Przegląd Sportowy“ i „Kurjer Warszawski“), Janowski („Tygodnik Ilustrowany“) i Fael („Chwila“).

Zwyciężyliśmy Austrję w hokeju 4:0

Onegdaj wieczorem nasza reprezentacja hokejowa w drodze powrotnej ze Szwajcarji rozegrała mecz w Wiedniu z reprezentacją Austrji. Mecz przyniósł zdecydowane zwycięstwo Polsce w stosunku 4:0.

W pierwszej tercji Kowalski i Sokołowski zdobyli dwie bramki dla naszych barw. Następne dwie bramki zdobył Wołkowski, w drugiej i trzeciej tercji. Należy dodać, że mecz odbywał się w złych warunkach atmosferycznych podczas śniegu z deszczem.

Zaraz po meczu nasza drużyna opuściła Wiedeń i udała się do Warszawy. W ten sposób polska reprezentacja hokejowa zakończyła swoje tournée zagranicą.

Bieg zjazdowy w Rabce wygrał Zając

Onegdaj rozpoczęły się w Rabce akademickie mistrzostwa narciarskie Polski w konkurencji międzynarodowej. Zawody rozpoczęły się biegiem zjazdowym. Długość trasy wynosiła 1200 m., różnica wzniesień około 300 m.

Zwycięstwo odniósł Karol Zając (Zakopane) w czasie 42 sek. Na drugiem miejscu znalazł się Rajski (Nowy Targ) 54 sek. Trzeciem miejscem podzielili się Bachleda (AZS — Gdańsk) i Starkiewicz (AZS — Wilno) w cz. 1:10. Następne miejsca zajęli 4. Becker (Zakopane), 5. Kozdroń (ZAS — Cieszyn), 6. Lenardt - Hult (Szwecja), 7. Kozdroń Mieczysław (Kraków), 8. Turski (Lwów).

Pierwszy zawodnik węgierski zajął 16-te miejsce, mianowicie Tasmady, drugi zaś Węgier Szokolay — 19-te. Łowsz Liclmeges był 33-ci.

„Sądy polowe“ na sportowców

W grudniu r. z. w szeregu ośrodkach sportowych w Niemczech odbyła się uroczysta przysięga, którą złożyli kandydaci olimpijscy. Akt przysięgi zawierał uroczyste przyrzeczenie owych niemieckich kandydatów na igrzyska olimpijskie podporządkowania się wszelkim zarządzeniom kierowników, sumiennej pracy dla sportu niemieckiego, tak, aby „orzeł czarny“ mógł zatriumfować na przyszłej olimpjadzie.

A kiedy akt owej przysięgi już odbył się niemieckie władze sportowe wydały szereg rozporządzeń, którym kandydaci olimpijscy mieli podlegać. Niedawno pięściarze niemieccy odbywali obóz w związku z przygotowaniami na igrzyska. Można sobie wyobrazić jakiemu reżimowi musieli poddać się uczestnicy obozu.

Niedługo po obozie Führer sportu bokserskiego wydał zarządzenie nakazujące kandydatom olimpijskim dwutygodniowy odpoczynek. Ale zarządzenie to przekroczyło dwóch czołowych pięściarzy: Schmittinger i Fischer. I oto posłuchajmy, jak na to zareagował Führer sportu bokserskiego w Niemczech, Rüdiger.

Schmittinger z würzburgskiego klubu Kickers usunięty został z grupy kandydatów na igrzyska i zdyskwalifikowany na rok, a kierownik jego klubu otrzymał dyskwalifikację na rok oraz utracił dożywotnio prawo piastowania jakichkolwiek stanowisk w sporcie niemieckim. Identyczne kary spotkały Fischera z norymberskiego Marxvorstadt jak i kierownika tego klubu. Należy dodać, że na oba kluby nałożono grzywnę w wysokości 100 marek.

Ale nie koniec na tem, bo sędziemu spotkania w którem brał udział Fischer odebrano dożywotnio licencję sędziowską.

Tak oto temi ostremi karami Niemcy chcą utrzymać dyscyplinę wśród swych sportowców, przyczem nie wahali się poświęcić dwóch czołowych pięściarzy — kandydatów na olimpjadę.

J. B. Priestley

BOHATER

51)

— A czemu nazwali to Café Pompadour?—zapytała nieśmiało panna Chatwick.

— Chodziło o stworzenie odpowiedniej atmosfery i postawienie idealnego prototypu — odpowiedział Hughson tonem człowieka, który mówi bardziej dla własnej przyjemności, niż dla słuchaczów. — Kiedy myślą o Madame Pompadour, ogarnia ich natchnienie i natychmiast dodają jeszcze po dziesiątce do ceny nakrycia, fałszują etykiety na butelkach szampana i chrzczą wodą whisky.

— Słuchałam ich orkiestry przez radjo — powiedziała dziewczyna rozmarzona — pięknie grają.

— Doskonały jazz-band. Specjaliści twierdzą, że najlepszy w Londynie. Ale oczywiście znacznie lepiej słucha się go przez radjo, niż w samym lokalu. Tam można tylko widzieć orkiestrę, a niema na co potrzeć.

— Nie mogę zrozumieć, poco ludzie tam chodzą, — powiedział Charlie chytrze — naprzykład poco pan tam idzie? Przecież mogliśmy doskonale zaczekać na tamtego pana, żeby nas zabrał. Nie mówię dlatego, żebym nie chciał iść z panem, ale pan wie o co mi chodzi, prawda?

— Rozumiem z przerażającą jasnością. A odpowiedź jest prosta. Idę z wami, bo chcę zobaczyć, jakie wrażenie zrobi na was ten lokal, chcę dobrze zjeść i wypić za darmo i popatrzyć na ludzi, którzy za ten przywilej płacą masę pieniędzy, a przedewszystkiem dlatego, że nie chce mi się jeszcze iść do domu spać. Ten ostatni motyw odnosi się także do sporej paczki gości tego lokalu.

— Ach rozumiem pana doskonale, — zawołała dziewczyna — ale w naszem mieście wszyscy jakoś mają zawsze ochotę iść spać do domu.

— No, właśnie. A tutaj, u nas bardzo wielu ludzi nie ma na to ochoty. Poprostu boimy się wczesnego położenia się do łóżka. Wybieramy się na wieczór na miasto z nadzieją spotkania na drodze nieśmiertelnych dóbr: miłości, przyjaźni, radości, piękna, mądrości. Jeśli się żadnego z nich nie znajdzie, zostajemy dłużej i dłużej, wciąż mając nadzieję, że się któreś pokaże. Powrót do domu byłby zatwierdzeniem klęski. Kluby nocne, modne dancingi i kabarety, oto nasza ostatnia ucieczka w dosłownem znaczeniu tego słowa. Tak wygląda ta cała sprawa.

— Nie wiem, czy dobrze zrozumiałem pańskie słowa, — powiedział Charlie powoli — ale nie chce pan chyba przez to powiedzieć, że na tem polega powodzenie takich lokali.

— Nie, to polega poprostu na tem, że całe gromady bogatych i wytwornych głupców chcą pójść do lokalu, gdzie mają pewność spotkać tłum takich samych bogatych, wytwornych głupców. Ale oto jesteśmy.

Dancing był o wiele mniejszy, niż to sobie wyobrażał Charlie, ale zato w tej ciasnej przestrzeni cóż za tłok, dym, upał i gwar! Nie było mowy o porównywaniu z „Błękitnem Dzwonem“ w sobotę przed zamknięciem.

Trzeba było prawie walczyć, żeby się dostać do zarezerwowanego stolika. Nie było tu miejsca, żeby się poruszyć, nie było czem odetchnąć. Jeden zapach górował nad innemi. Charlie po dłuższej chwili zorjentował się, że jest to woń pudru, którym kobiety były obficie przysypane. Gdzie spojrzał, widział grube pokłady pudru na półobnażonych ciałach kobiet. Twarze, ramiona i ręce pokryte pudrem, jak wnętrze młyna mąką.

Panował ogłuszający hałas. Orkiestra grała, ale słyszało się ją z trudem. Nad wszystkiem górował gwar wrzaskliwych głosów kobiecych. W samym środku sali, niedaleko od ich stolika, usiłowano tańczyć, ale Charlie, który bywał przecież na zebraniach i przyjęciach towarzyskich, nigdy czegoś podobnego nie widział.

Tancerze byli tak stłoczeni, że mogli najwyżej kołysać się w wzajemnym uścisku i dreptać na jednem miejscu, odpychając jednocześnie innych wokoło. Byli tam starsi panowie, przyklejeni brzuchami do młodych dziewcząt i tęgie damy z wciśniętymi w obfite łona wybladłymi efebami. Jakieś dziwaczne zbiorowisko źle dobranych ludzi, pieszczących się publicznie w sposób wysoce nieprzyzwoity. W Bendwerth, czy Uttertonie dla robienia czegoś w tym rodzaju ukrywano się w najmroczniejszych uliczkach i to jeszcze kobiety były ubrane, odbywało się wszystko na świeżem powietrzu, a w przerwach nie upijano się, tak jak tutaj.

Jeden z śmiertelnie bladych i jakgdyby lepkich od potu kelnerów, o wyglądzie człowieka, którego jeszcze dwie godziny takiej pracy zabiją na miejscu, podał na stół jakieś potrawy. Dla Idy i Charliego była tam butelka wina w kuble z lodem, dla Hughsona whisky. Muzyka umilkła, tańczące pary rozplątały się z ciasnych objęć i wróciły do stolików. Stoliki stały tak blisko jeden przy drugim, że Charlie miał uczucie, jakgdyby ze wszystkich stron napierały na niego obnażone plecy kobiece, a jedna z dam o krótkich siwych włosach i olbrzymim nosie wrzeszczała mu popro[illegible] w same uszy.

(D. c. n.).

Prusacy zniszczyli w r. 1811

Korony królów polskich

Tajemnica zniknięcia z Wawelu insygniów koronacyjnych

Krakowski historyk sztuki, dr. Karol Estreicher, odnalazł w Tajnem Pruskiem Archiwum stanu w Berlinie siedem sensacyjnych dokumentów, które odsłaniają tajemnicę zniknięcia z Wawelu insygniów koronacyjnych królów polskich.

Korony, berła i miecze królewskie były przechowywane w skarbcu wawelskim w żelaznej skrzyni: ukryte w ogólnym alkierzu, do którego dostępu broniło sześć drzwi, okutych żelazem i zaopatrzonych w kunsztowne zamki, wykonane ongi przez specjalnie z zagranicy sprowadzonych mistrzów ślusarskich.

Legenda o koronie

Co się jednak stało z insygniami koronacyjnemi od r. 1794 — niewiadomo. Dość, że ich w skarbcu już nie było. Jedna wersja podawała, że korony królewskie zostały rzabowane przez Prusaków w czasie okupacji Krakowa w r. 1794, inna zaś, utrzymująca się aż do dziś, mówiła, że w przewidywaniu rabunku, insygnia zostały wywiezione ze skarbca i ukryte. Miejsce ukrycia miało zostać wyjawione wówczas, gdy korony będzie można powierzyć pieczy nowego monarchy polskiego.

Po odzyskaniu niepodległości rozpoczęto odrazu poszukiwania, badano m. in. — jak utrzymuje pogłoska — podziemia klasztorne we Włodzimierzu Wołyńskim, jednak bez rezultatu.

Tajemnica wawelska

Tajemnicę królewskiego skarbu wyjaśnił dopiero obecnie dr. K. Estreicher, ogłaszając wyniki swych badań archiwalnych i odkryć poczynionych w Berlinie, w jednym z ostatnich numerów „Przeglądu Współczesnego".

Okazuje się, że natychmiast po zajęciu Krakowa w r. 1794, pruski komendant miasta wysłał list do króla Fryderyka Wilhelma z zapytaniem, co ma uczynić z insygnjami, przechowywanemi w skarbcu na Wawelu. Fryderyk Wilhelm nakazał postawić straż przy skarbcu i surowo zabronił jakichkolwiek samowolnych decyzyj o losie koron wawelskich.

Pruska grabież

Kiedy jednak pod koniec września 1794 r. Kraków miał przejść pod panowanie austrjackie, król pruski nie chciał opuszczać dawnej stolicy Polski bez zabrania tak cennych pamiątek. Polecił więc gen. Reutsowi w jaknajściślejszej tajemnicy i w jaknajwiększej ostrożności zabrać insygnja ze skarbca, straż zaś przy skarbcu nadal pozostawić dla zachowania pozorów i nie wzbudzania podejrzeń, że cośkolwiek w skarbcu naruszono.

Gen. Reuts spełnił rozkaz króla pruskiego, przyczem największą trudność stanowiło rozbicie sześciu okutych żelaznemi blachami drzwi i otwarcie skrzyni z insygnjami. Wezwano do tej pracy mistrza ślusarskiego z Wrocławia, którego zaprzysiężono i odesłano natychmiast po wykonaniu powierzonego zadania.

Dnia 8 października 1794 r. gen. Reuts zawiadamia Fryderyka Wilhelma, że rozkaz wypełnił i odesłał insygnja do Wrocławia.

Po 40 latach

Mniej więcej po 40 latach sprawa polskich insygnjów znów staje się głośną. Już na Kongresie Wiedeńskim zwrotu insygnjów zażądał Aleksander I, uważając się, z punktu widzenia prawa, za następcę królów polskich. Następnie z tem samem wystąpił Mikołaj I. Fryderyk Wilhelm wówczas musiał rozpocząć oficjalne poszukiwania. Coprawda było zabawne, że szukano tego, co nie zginęło, bo przecież kto, jak kto, ale król pruski, który rozkazał wywieźć insygnja z Wawelu, dobrze wiedział, co się z niemi stało.

Korona carska Władysława IV

Poszukiwania urzędowe powierzono zaufanemu dygnitarzowi królewskiemu, Witzlebenowi. W związku z tem wywiązała się korespondencja z ministrem stanu, ks. Wittgenstein. Listów tych jest kilka i one właśnie rzucają światło na losy koron wawelskich. Całej prawdy dowiadujemy się z ostatniego, w którym ks. Wittgenstein, zbadawszy tajne akty skarbca berlińskiego oraz zebrawszy zeznania od osób, związanych z tą sprawą, zawiadamia Witzlebena, że w skarbcu królewskim istotnie znajdowało się sześć koron, jedną z nich była korona carska Władysława IV, zastawiona w r. 1706. Pozatem był jeszcze miecz, również przywieziony z Krakowa.

Insygnja przetopione na monety

„Wszystkie sześć koron — brzmi tekst listu — w następstwie królewskiego rozkazu, udzielonego skarbnikowi tajnemu radcy wojennemu Zenkerowi, zostały dnia 17 marca 1809 r. przez tajnego ministra stanu v. Attensteina rozebrane".

Dalej list donosi, że kanclerz stanu wyznaczył w dn. 27 lipca 1811 r. skarbnika Zenkera, aby zajął się przekazaniem na wybicie monety złota i srebra uzyskanego z rozebrania koron. Kamienie zaś i perły miano oddać Dyrekcji Handlu Morskiego, która miała je sprzedać. O wydawaniu koron Aleksandrowi I-mu nie znaleziono żadnej wiadomości.

Wśród tej rabunkowej gospodarki i bezmyślnego niszczenia bezcennych pamiątek historycznych ocalał tylko ów miecz, zabrany z Wawelu razem z koronami. Obecnie miecz, a raczej mieczyk, który prawdopodobnie należał do młodocianego Zygmunta Augusta, znajduje się w pałacyku „Mon Bijou" w Berlinie.

Korony zniszczono, ale skoro pozostała choć ta jedna pamiątka, należy stanowczo domagać się jej zwrotu skarbcowi wawelskiemu.

KLEKSY

Prosperity

Skoro tak świetnie zapowiadają się nasze sprawy gospodarcze, jesteśmy na prostej drodze do t. zw. „Prosperity".

Zaczęło się od potanienia telefonów, zaraz potem spadły pomarańcze, poczekajmy jeszcze trochę, a dojdziemy do artykułów bezpłatnych, kto wie, może zaczną w końcu dopłacać?

Najbardziej się cieszę z czekających nas rozrywek w lokalach. Wyobraź sobie człowieku, że wchodzisz jakby nigdy nic i rozglądasz się po sali: kierownik dancingu gnąc się w ukłonach, prowadzi cię do stolika przybranego różami. Spostrzega, że jesteś sam. — Może towarzyszkę do tańca dla sz. pana? — proponuje uprzejmie. Strach cię oblatuje, bo masz zaledwie „piętaka" w kieszeni, ale zanim zdążyłeś zaoponować, już zwiewna blondynka sunie ku tobie, lekko kołysząc się w biodrach.

Powiedzmy, że jesteś wrażliwy na piękno i zapraszasz ją do stolika, zaglądając ukradkiem w kartę. Najniższa pozycja 7 zł. Co robić?

Ha! stało się, powiadasz sobie i po paru kieliszkach wpadasz w szał.

— Kelner! — ryczysz donośnie — homarów parę sztuk i ostryg większą porcję! Szampana zamrozić! a żywo! Ananasy mi tu przynieść ze dwa i kawiorem astrachańskim podsypać, i wogóle więcej światła! Muzyka rżnij! Rusz się gamoniu jeden z drugim.

Kelner aż piszczy z uciechy.

— Hi hi... Widzę, że sz. pan czuje się u nas, jak u siebie w domu.

Wyszalałeś się i napląsałeś z uroczą blondynką, a kiedy poprzez wentylatory sączyć się począł blady świt, poprosiłeś z rezygnacją o rachunek.

Uwinęli się rączo, zliczyli wszystko pięknie i podsumowali.

— Rachuneczek sz. pana wynosi 682 zł. 80 gr., a oto pieniążki, które zechce sz. pan przeliczyć.

To mówiąc, stawiają ci człowieku przed nosem tackę, na której dostrzegasz wyraźnie leżące pieniądze w sumie 682 zł. 80 gr.

— Co to znaczy? — pytasz.

— Pieniążki te są dla sz. pana, bo tyle akuratnie wynosi rachuneczek.

— ???

— Widzę, że sz. pan nie zna jeszcze kalkulacji naszego lokalu. Teraz my dopłacamy gościom za konsumcję.

— Nic nie rozumiem — odpowiadasz zdziwiony — wydaje mi się żeście wszyscy powarjowali, więc jakto? Najadłem się i napiłem, a wy mi za to jeszcze chcecie dopłacać?

— To, co sz. pan zjadł, to swoją drogą, a pieniążki musi pan przyjąć swoją drogą.

— Nie, ja tych pieniędzy nie wezmę! — krzyczysz.

Twarz kelnera przybiera stanowczy wyraz.

— Zechce sz. pan nie robić nam trudności i schować pieniądze, bo w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wezwać policjanta!

Niema żartów; chowasz gotówkę i zabierasz się do wyjścia. Zatrzymuje cię twoja towarzyszka.—Nie pożegnałeś się ze mną, ty brzydki... — mówi z wyrzutem i dyskretnie wsuwa ci w rękę banknot pięćdziesięciozłotowy. — To... za towarzystwo... — Tłumaczy nieśmiało. — Pa!...

W szatni za pozwolenie włożenia na siebie palta, dostajesz 20 gr., a gdy już jesteś na ulicy, dogania cię jeszcze staruszka z tualety i wkłada ci w piąstkę 10 gr. Zapomniała biedactwo...

*

Takie to wkrótce nastaną czasy, palce lizać.

Ale narazie, idąc wczoraj ulicą dostrzegłem jakiegoś dziwnego człowieka.

Nie miał na sobie ubrania, tylko czarną od brudu bieliznę, okrytą starym dziurawym kocem, powiązanym tu i ówdzie sznurkami. Pewnie dziwak jakiś, albo asceta, bo któżby się tak dziwacznie ubierał w czasach kwitnącego „Prosperity".

Jur.

Niesamowita przygoda

żebraka w karawanie

TORUŃ, 2.2. — Jak donoszą z Chojnic, we wsi Sławęcin zdarzył się niesamowity wypadek. Pewien żebrak, nie mając gdzie się przespać, wstąpił do szopy i tam położył się na stojącym w niej karawanie. Noc minęła spokojnie, a człowiek w karawanie ciągle spał.

Tymczasem, dziwnem zrządzeniem losu, akurat tego dnia miał się odbyć pogrzeb w Sławęcinie. Do szopy przybyli karawaniarze i zabrawszy karawan, pojechali przed dom żałoby. Człowiek spał dalej spokojnie.

Dopiero w chwili, gdy pojazd żałobny stanął przed domem przeznaczenia, a grabarze przynieśli trumnę ze zwłokami i chcieli ją umieścić w karawanie, śpiący w jego wnętrzu żebrak nagle obudził się i zerwawszy się z miejsca, jednym susem wyskoczył z karawanu i rzucił się do ucieczki.

Na ten widok grabrze zdębieli i trumna wypadła im z rąk. Po dłuższej dopiero chwili ochłonęli i następnie mógł się rozpocząć pogrzeb.

Żebraka, który uciekł z karawanu, nie odnaleziono.

TO I OWO

Nowy dział medycyny

Plamy słoneczne a organizm ludzki

Jeden z rzeglądów francuskich zestawia liczne już dzieła naukowe, traktujące o wpływie zjawisk elektro - magnetycznych, wywoływanych zmianami na słońcu na życie organizmów na ziemi, szczególnie na organizm ludzki. Tworzy się nowa nauka, podzielona już na cztery działy: meteoropatologja, meteorofizjologja, meteoropsychologja i socjologja.

W r. 1925 ukazał się referat dra Foveau de Courmelles w Tow. Patologji, zwracający uwagę na pracę dwóch lekarzy pp. Sardou i Faure, którzy przy pomocy astronoma Vallot wykazali ze statystyki szpitalnej wzrost liczebny ostrych wypadków w chorobach chronicznych idący w parze ze wzmożoną działalnością plam słonecznych, a więc ze zmianami magnetyzmu ziemskiego. Prof. Stoicesco w Bukareszcie bada fatalny wpływ depresji atmosferycznych na gruźlików, powiększenie się natężenia krwotoków przy niskiem ciśnieniu atmosferycznem i zaburzeniach magnetycznych, następujących przy przechodzeniu plam przez południk słoneczny. W Paryżu prof. Sergent stwierdza wzrost krwotoków w okresach poprzedzających burze. Te prace nie napotkały na poważny sprzeciw naukowy i stanowią zaczątek nauki meteoropatologji.

Inna jest sprawa z publikacjami Rosjanina Czyżewskiego, który utrzymuje, że zjawiska magnetyczne oddziałują również na psychikę mas ludzkich i na dowód przytacza swe badania historyczne, z których wynika, że masowe ruchy i przewroty w historji ludzkości dadzą się ująć w pewien rytm odpowiadający okresem wzmożonej działalności plam słonecznych. Tu trzeba jeszcze więcej ściślejszych dowodów.

W każdym razie to rozszerzenie badań biologiczno - medycznych na fenomeny magnetyczne ma uzasadnienie w samej budowie tkanek zwierzęcych, upodabniających je do bateryj termoelektrycznych, a więc tworów bardzo na zmiany stanu magnetycznego czułych. Dotychczas nauka zbyt jednostronnie zajmowała się tylko chemiczną stroną procesów życiowych, przemianą materji.

Marek Romański

118)

PODWÓJNE ZYCIE GRETY NIELSEN

Greta nie entuzjazmowała się gospodynią, ale zmuszała się do uprzejmości wobec niej, nie chcąc mieć niepotrzebnego wroga. Toteż chłodnym, lecz grzecznym tonem zapytała z czego gospodyni wnosi, iż generałowi przytrafiło się coś złego.

W odpowiedzi dowiedziała się, że stary wojskowy powrócił bardzo zmieniony, że do nikogo nie odzywał się niemal słowem, że nie tknął prawie podwieczorku i że wkrótce po przyjeździe zamknął się w swym gabinecie.

Słowa gospodyni zastanowiły dziewczynę. I nietylko zastanowiły. Greta wstydziła się tego trochę i uważała to za słabość, ale generał von Strelitz stał się jej z biegiem czasu osobą bliską. Poprostu jakgdyby kimś z rodziny. Jadąc do Berlina obawiała się go najwięcej i na tym właśnie punkcie spotkało ją miłe rozczarowanie.

Po zrzuceniu futra i botów, Greta podeszła do gabinetu i zapukawszy do drzwi uchyliła je. Generał von Strelitz siedział przy olbrzymiem dębowem biurku i pisał przy blasku lampy o pomarańczowym kloszu. Pisał pochylony, zatopiony w swej pracy tak dalece, że nie dosłyszał ani pukania, ani uchylenia drzwi przez dziewczynę.

Zakaszlała lekko, chcąc zaznaczyć w ten sposób swoją obecność. Już chciała się cofnąć, gdy podniósł głowę i przez chwilę patrzał na nią, jakby jej nie poznawał. Był widocznie głęboko pogrążony w swych myślach. Wnet jednak przywołał uśmiech na twarz i skinął na Gretę.

— Dobry wieczór, wuju. Mówiono mi, że nie czujesz się zbyt dobrze po podróży?

Odsunął od siebie papier i zapisane arkusze schował ruchem nieco zbyt szybkim i niezręcznym do uchylonej szuflady biurka. Greta podeszła bliżej.

— Kto ci nagadał tych bredni? Napewno pani Schultze? Jestem zmęczony po podóróży, w czem nie ma nic dziwnego. Miałem też ciężką pracę...

Zaprosił ją gestem, by usiadła. Blask lampy padał na jego twarz i dziewczyna zauważyła, że gospodyni miała rację. Generał istotnie powrócił bardzo zmieniony ze swej sześciodniowej podróży. W ciągu tego krótkiego czasu postarzał się ogromnie, jakby jakieś piorunujące nieszczęście dotknęło go swem czarnem skrzydłem.

Sieć zmarszczek pokrywająca jego oblicze, dawniej prawie niewidoczna, wystąpiła teraz zupełnie wyraźnie. Rysy generała jakgdyby rozmiękły i straciły swą dawną marsową tężyznę. Siwe oczy były jeszcze bardziej wyblakłe i nie było w nich już energji, jaką promieniowały jeszcze przed sześciu dniami. Były to oczy człowieka ogromnie zmęczonego i spragnionego odpoczynku. Dwie sine plamy pod oczyma podkreślały zły wygląd Conrada von Strelitz. Plecy były pochylone, ramiona podane naprzód.

Być może wydawało się Grecie, ale odniosła wrażenie, że nawet mundur, z którym generał zrósł się niemal w jedno, tym razem leżał na nim inaczej. Jej rzekomy wuj zdawał się w czasie swej nieobecności w Berlinie przeżyć wydarzenia, które znużyły jego ciało i zmaltretowały duszę. Pojechał mężczyzną, mimo swego wieku krzepkim i pełnym temperamentu — powrócił niemal starcem.

— A jednak pani Schultze nie minęła się z prawdą. — rzekła panna Nielsen z odcieniem troski, która nie była skłamana — Wyglądasz, wuju, bardzo źle. Co ci się stało? Zachorowałeś w podróży? Dlaczego przez cały tydzień nie dałeś znać o sobie?

Zrobił jakiś nieokreślony ruch rękami.

— Moje dziecko... — odparł i urwał, jakby nagle się zaciął. Monokl wysunął mu się z oka i kołysał na czarnym jedwabnym sznureczku.

Przesunął dłonią po czole. Powinien był zasadniczo przemilczeć to, co jej za chwilę powiedział, ale przecież mógł mieć do niej zaufanie. Nigdy dotąd zaufania tego nie zawiodła i była bądź co bądź jedyną bliską istotą, jaka przy nim była, jaka mieszkała pod jego dachem. Była jedyną jego krewną — jedynym człowiekiem, który stanowił jego rodzinę. W każdym innym wypadku, byłyby napewno zamilczał, tym jednak razem czuł się tak bardzo samotny, jak nigdy. Był udręczony ponad wszelką miarę. Wiara i przekonanie jego całego życia zostały podczas tych sześciu dni zachwiane strasznemi przejściami. Przez dni te musiał zachowywać pełny hart ducha, musiał bronić się przed wszelkiemi refleksjami, patrząc na okropności, które widział, musiał ich równocześnie nie dostrzegać. Musiał bronić się przed jakiemkolwiek ludzkiem uczuciem. Być może właśnie ta konieczność obojętnego odniesienia się do wypadków, które wstrząsnęły nim do głębi, była powodem, iż tak drogo zapłacił za ten tydzień, iż jakgdyby olbrzymim skokiem czasu postarzał się o całe lata. Czuł potrzebę wypowiedzenia się przed kimś, niemal wyżalenia się. Wobec kogo miał to uczynić, jeżeli nie wobec swej siostrzenicy?

Przesunął dłonią po czole. Zdawało mu się, że śni jeszcze ciągle koszmarny, dławiący sen i że ze snu tego zbudzi się za chwilę i uśmiechnie się uradowany, że nieprawdą jest to wszystko, na co patrzały jego oczy, co usłyszały jego uszy. Przypomniał sobie tak niedawno wypowiedziane do Grety słowa, iż wojna jest tem bardziej humanitarna, im bardziej jest bezlitosna. Humanitarna — bo trwa wówczas krócej. W ten sposób starał się ją przekonać o celowości używania gazów trujących podczas wojny. A teraz? Teraz wątpił, choć nie chciał się do tego przyznać. Wątpił — i to było najgorsze.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA